PAMIĘTNIK



WARSZAWSKI

№ IX

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

Numer IX. dnia 15. Listopada 1809.

HISTORYA.

Prospekt Historyi Narodu Polskiego.

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyiaciół Nauk maiąc za cel istotny, cokolwiek oyczyzny się tycze, zgromadzić i od niepamięci zachować, szczególniey zaś przywiązanie do niéy w rodakach ożywiać, utrzymywać i rozszerzać, nie może być oboiętném na niedostatek naymocnieyszéy do tego sprężyny, na brak zupełnego i doskonałego zbioru Historyi Narodowey.

Mamy wprawdzie mnóstwo kraiowych dzieiopisów. W XI. wieku Marcin *Gallus* kapelan prawnuka pierwszego z naszych

królów, którego ostatnich lat panowania mógł pamięcią zasięgać; w XIII. Wincenty *Kadłubek* biskup Krakowski; w XIV. *Bogufał* biskup Poznański, i Jan Archidyakon Gnieźnieński; w XV. *Długosz*. W XVI. *Kromer*, *Bielski*, *Stryikowski*, *Gwagnin*, *Sarnicki*, *Orzechowski*, *Gornicki*, *i t. d*; w XVII. *Miechowita*, *Kobierzycki*; *Kochowski*, *Rudawski*; w XVIII. *Lengnich*, że nie wspomnę ani krótkich zbiorów *Albertrandego* i *Wagi*, ani zagranicznych o rzeczach naszych pisarzów, *Soliniaka*, *Coyer i Rhuilliera*.

Lecz aby z tylu dzieł zrobić doskonały dziejów narodowych opis, trzeba, przelewaiąc ie w iedno, popełnione omyłki zasiągnionemi lub od ościennych historyków, lub z kraiowych archiwów wiadomościami poprawić, niedokładności wyiaśnić, przerwy zapełnić, nakoniec od czasu w którym pisać przestali, aż do utraty przez naród politycznego bytu, historyą doprowadzić.

Usiłowali to do skutku przywieźć współcześni nam z rzadkiey pracowitości i obszernych wiadomości znani mężowie.

Pierwszy z nich biskup *Naruszewicz*, wsparty powagą *Stanisława Augusta* króla, miał sobie otworzone wszystkie publiczne archiwa; znaydowała się pod iego ręką bi-

blioteka Załuskich, skarb niewyczerpany rzeczy do kraiu naszego ściągaiących się; opatrzony był w rękopisma znacznym nakładem Monarchy z zagranicznych księgozbiorów zgromadzone; iednak tylko uczone swoie dzieło, i to nie bez omyłek, do zgaśnienia familii *Piastów* doprowadził.

Po nim szanowny nasz i nieodżałowany członek biskup *Albertrandi*, na lat kilka przed śmiercią zamierzył sobie, i to w czém *Naruszewicz* uchybił poprawić, i dzieie narodowe do naypoźnieyszych czasów dociągnąć. Posiadał on znaczny ksiąg zapas; miał niektóre rzadkie rękopisma; obeymował szczęśliwą pamięcią treść licznych woluminów, które z bibliotek Watykańskiéy, Kopenhagskiéy, Sztokolmskiéy wypisał; świadkiem był wreszcie, równie bliskim iak bezstronnym za życia swego zdarzeń. Im zatym więcéy obiecywała przedsięwzięta od niego praca, tém bardziey żałować trzeba, że szacowny iego manuskrypt nie dochodzi, tylko do panowania *Władysława IV.*; prócz tego znaczne przerwy liczy w poprzedzaiących panowaniach.

Gdyby był skutek usiłowania tych znakomitych mężów uwieńczył, mielibyśmy przynaymniey dokończony zbiór dzieiów narodowych. W nim znaydowaliby ziom-

kowie nasycenie swéy ciekawości, młodzież zapalaiące do poświęcenia się oyczyznie przykłady. Lecz małaby znalazła się czytelników liczba, coby w długiéy lat kolei postrzegli to ciągłe zdarzeń pasmo, które iedne z drugich wypływaiąc, z oddzielnych czasem wspólnie działaiących przyczyn pochodząc, wystawiaią (że tak powiem) nieprzerwanym szeregiem pokolenia wypadków, aż do zupełnego bytu narodowego zniszczenia. Do obięcia tego ogółu, do spostrzeżenia tego koniecznego w dzieiach związku, do poznania tego ducha historyi, iedynie głębokie zastanowienie, przenikłość z doświadczeniem złączona, doprowadzić potrafią.

Z tym to historyi duchem nietylko współziomków swoich obeznać, ale znaiomość iego w narodzie upowszechnić, zamierzyło sobie Towarzystwo.

Ręką wielkiego bohatyra dźwignieni, odzyskawszy w części byt polityczny, winniśmy zwrócić uwagę wszystkich, na przyczyny upadku tak obszernego państwa, pomimo niezaprzeczonéy waleczności iego obrońców, pomimo szlachetności czucia w obywatelach, pomimo obfitych źrzodeł bogactwa kraiowego. Winniśmy rozkrzewić poznanie fałszywych wyobrażeń, które o-

błąkały przodków naszych, abyśmy od podobnych poźne pokolenia zachowali.

Historya przeto, o któréy wydaniu Towarzystwo myśli, nie tylko ma zawiérać iak nayzupełnieyszy zbiór dzieiów, lecz oraz wystawić doskonały obraz charakteru narodowego, w nim szukać przyczyn wzrostu, potęgi i upadku narodu.

Charakterem narodu zowiemy przymioty i wady, czyli raczéy dobre i złe nałogi, które iak okrętem kieruiące wiatry, na obszernéy go wieków popychaią przestrzeni, i albo go na szczyt chwały wynoszą, albo pogrążaią w przepaści.

Do ukształcenia lub zmiany charakteru narodowego wiele razem zbiega się przyczyn, na które w pisaniu historyi wzgląd mieć należy.

Naypierwszą i naymocnieyszą iest Religia. Ta która sięga początków narodu, iest pierwszym do cywilizacyi krokiem, iest własném narodu dziełem, i rodzaie wielbionych bóstw odkrywaią pierwotne iego skłonności, a razem ie umacniaią.

Chrześciaństwo nie wszędzie iedne skutki sprawiło. Weszły z niém do każdego kraiu współczesne opinie, i ten udział światła, który tego wieku inne wyznaiące toż Chrześciaństwo oświecał narody.

Religia Chrześciańska naprzód wszystkich iednym połączyła wyznaniem; poźniey, zdań różnica podzieliła naród. Przewaga iey nad umysłami, mocnieysza lub słabsza, z wiekami się zmieniała.

Po religii następuie kształt Rządu. W nim zastanawia naprzód różnica stanów. Zkąd początek miał ten podział na kilka rzędów Narodu? iakie ich były stosunki? przemoc iednego nad drugim? wspólne dla ogólnego dobra działanie, lub sprzeczność w zamiarach?

Nad temi stanami wznosi się Władza Rządząca. Długo naród iednemu tylko podlega monarsze. Słabieie z czasem iego powaga przez wpływ możnieyszych; powoli stan szlachecki rośnie w swobody, ścieśnia coraz bardziey prerogatywy tronu, przywłaszcza ie sobie zupełnie, i kończy na bezrządzie.

Daley uważać należy naród pod temi czterma głównemi względami; 1. Oświecenia. 2. Spokoyności wnętrznéy. 3. Bogactwa. 4. Bezpieczeństwa zewnętrznego.

Oświecenie w różnych brane być może widokach: w rozkrzewieniu zasad życia towarzyskiego, w rozmnożeniu kunsztów do wygody potrzebnych, w rozszerzeniu u-

mieiętności i ich rodzaiu, w zaprowadzeniu sztuk do zbytku służących.

Nie mnieysza baczność ma być dana na środki do oświecenia dążące, instrukcyą publiczną, podroże za granicę, napływ cudzoziemców do kraiu.

Spokoyność kraiowi wnętrzną nadaią Prawa. Te albo z podania przodków wprowadzone, albo od sąsiadów przeięte, albo wolą Rządzącego uchwalone, pod tym ieszcze zamiarem uważane być powinny, iż każdego wieku obyczaie maluią. Do praw należy Władza sądownicza.

Zrzodłami bogactw narodowych są: rolnictwo, rękodzieła, handel lądowy i morski, a tych zasadą podział gruntów, przemysł i pracowitość.

Nakoniec, bezpieczeństwo zewnętrzne zapewniaią:

Naprzód, dostateczna obrona. Do tey należy: sposób prowadzenia woien w każdym wieku i duch ich, skład i liczba woyska;

Powtóre, opatrywanie potrzeb publicznych. Pod tém nazwiskiem zawiéraią się dochody kraiowe, a między temi szczególnieyszą baczność ściągaią zmiany w podatkach, stopniu monety, i rozrządzenie dobrami królewskiemi;

Potrzecie, związki przyiaźni, przymierza, i taiemnego porozumienia się z obcemi mocarstwami;

Poczwarte wreszcie, śrzodki do uniknienia, lub odparcia przemocy sąsiadów przedsiębrane.

W zbiorze tych wszystkich rysów znaydzie się doskonały obraz narodu. Dzieiopis ktory w każdéy epoce, pod każdém panowaniem z pilnéy ich nie spuści uwagi, który na związek ich i wpływ do zdarzeń, baczność czytelnika zwracać potrafi, prowadzić go będzie ze znaiomością przyczyn po różnych stopniach wzrostu, potęgi, chwały, nikczemnienia, słabości, podległości narodu, aż do zupełnego bytu iego politycznego zniszczenia.

A lubo nie wiele ieszcze kraiów podobnym sposobem napisaną chlubić się może historyą, nie iesteśmy iednak zupełnie pozbawieni wzorów. Już nam tę *Hume*, *Robertson* i *Gibbon* utorowali drogę.

Lecz przy samym wstępie zamysłu do ułożenia tak potrzebnego dzieła, zastanawia Towarzystwo, iż, chociaż obfite, ale zbyt rozproszone po kraiu znayduią się do tego materyały.

Bo oprócz wspomnionych wyżey autorów, szukać ich potrzeba w zbiorze dy-

plomacyi i praw kraiowych, w dyaryuszach seymowych, w aktach różnych konfederacyy, w metrykach koronnych, w archiwach zgromadzeń duchownych, w listach znakomitych mężów, iako to: *Karnkowskiego*, Jerzego *Ossolińskiego*, Jana Chryzostoma *Załuskiego*, i tym podobnych; w dziełach statystycznych *Kromera*, *Starowolskiego*; w pismach *Gornickiego*, *Goślickiego*, *Fredra*, *Warszewickiego*, *Modrzewskiego*; nakoniec w rękopismach lub przez familie wpływem swym do dawnego rządu znamienite, lub przypadkiem przez prywatne osoby posiadanych.

Aby te wszystkie źrzodła po tylu odległych mieyscach znayduiące się zgromadzić, porządnie uszykować, i podług nayguntownieyszéy krytyki w iedno spoić ciało, zdaie się możność iednego człowieka przechodzić.

Przekonało się przeto Towarzystwo o potrzebie wezwania do wspólnéy pracy, nie tylko członki swoie, ale każdego z rodaków, ktoryby chciał iey być uczestnikiem, zostawuiąc wybor tey części dzieiów każdemu, do któréy go własna ochota i obfitość źrzodeł wieźć będzie. Nie wątpi Towarzystwo, iż wielu gorliwych o sławę narodu obywatelów, połączy z nim talenta,

usiłowania i sposoby swoie, dla wystawienia tego trwałego oyczyznie swoiéy pomnika.

Żeby zaś to chwalebne przedsięwzięcie pożądany skutek i przyspieszenie zyskało, Towarzystwo chce się wytłumaczyć: 1.) względem ogólnego planu, 2.) rozkładu między pracuiących, 3.) sposobu pisania, i 4.) redakcyi całego dzieła.

Wystawienie ogólnego planu tém iest potrzebnieysze, iż służyć ma za zasadę dla oddzielnie piszących.

Historya dzielić się zwykła na epoki. Te, podług zamiaru Towarzystwa, w zmianach iakim podlegał naród, czerpane być maią. Pomiędzy temi naywidocznieysze są władzy rządzącéy. W nich zawiera się naypierwsza przyczyna iak dawnéy potęgi, tak poźnieyszego upadku narodu.

W historyi naszéy tę znayduiemy dogodność, iż w zamierzonym od Towarzystwa sposobie uczynione przedziały zgadzaią się z używanemi dotąd u dzieiopisów kraiowych; a przeto czytelnik iuż z niemi oswoionym zostaie.

Za I. Epokę kładziemy czasy wprowadzenie Chrzesciaństwa uprzedzaiące; w niey początki narodu, kształt rządu, religia, obyczaie, sposób woiowania, rolni-

ctwo, rękodzieła, związki z sąsiadami, ile w ciemności wieków wyśledzić można, umieszczone być maią.

II. Epoka zawiérać ma historyą pod udzielnemi monarchami, od wprowadzenia Religii Chrześciańskiey za *Mieczysława I.* aż do śmierci *Bolesława Krzywoustego.*

III. Osłabienie władzy monarchicznéy przez wpływ możnieyszych z pośrzod szlachty, za nastąpionym podziałem kraiu między wielu panów, aż do połączenia rozerwanych części pod iedno berło, i nadania praw pisanych; to iest: od *Władysława II.* do śmierci *Kazimierza W.*

IV. Epoka. Wzrost swobod stanu szlacheckiego, aż do nabycia przez niego wpływu zupełnego do rządu; czyli od *Ludwika,* do śmierci *Zygmunta Augusta.*

V. Upadek władzy Królewskiéy; wpływ mocarstw zagranicznych; powiększaiący się nierząd demokracyi szlacheckiéy i możnowładztwa, a ztąd ciągłe klęski, aż do utraty niepodległości narodowéy, to iest: od *Zygmunta Augusta*, aż do Seymu Konstytucyinego r. 1788.

VI. Epoka. Wprowadzenie nowéy formy rządu. Usiłowania narodu w utrzymaniu niepodległości, aż do zupełnego zatracenia bytu politycznego.

VII. Epoka. Historya narodu pod obcém panowaniem, aż do postanowienia Xięstwa Warszawskiego.

Przyspieszenie dzieła potrzebuie rozkładu iego między pracuiących.

Co się tycze I. Epoki, kilku mężów biegłych w nauce starożytności poświęciło się badaniom o początkach rodu Słowiańskiego w ogólnosci, a Polskiego w szczególności. Gdy iednak w tym rodzaiu zawsze być mogą nowe odkrycia czynione, Towarzystwo przyimie z wdzięcznością wszystkie do tego celu zmierzaiące pisma.

Spodziéwa się z tylu razem połączonych świateł obiaśnić bardziey ciemność wieków, i w tak trudnych domysłach więcéy zbliżyć się do prawdy. Treść tych pism, i iaki z nich ogólny wypadnie wniosek, w iednéy umieszczone będą rozprawie, zostawuiąc każdemu autorowi wolność osobno całkowitéy swéy pracy drukowania.

Epoki II. i III. zawieraiące panowanie Piastów, każda poiedyńczo powinne być wypracowane.

Co do reszty dzieła, ponieważ od wstąpienia na tron *Kazimierza W.* okoliczności owczasowe zaczynaią mieć wpływ na poźnieyszy stan narodu, i dalekie wskazywać upadku iego przyczyny, wymaga po-

trzeba, aby dla wystawienia obszernieyszego i dokładnieyszego obrazu, historya na panowania podzieloną została.

Być może, iż w liczbie oddzielnie pracuiących, niektórzy wezmą się do pisania dzieiów tym samym obrębem czasu zaiętych Towarzystwo tém mniéy chce tamować współubiegaiących się ochotę, iż nowéy ztąd spodziewa się korzyści. Nie każdy może mieć ws ystkie pod ręką źrzodła; różne są oraz stopnie doskonałości w pisaniu. Ztąd Towarzystwo, umieszczaiąc w zbiorze dzieło naybardziéy zgodne z swym zamiarem, innych użyie do dopełnienia na czém mu braknąc będzie.

Ciągły związek między Towarzystwem i piszącemi iest koniecznie potrzebny. Wzywaią się przeto wszyscy, którzyby chcieli do tak użytecznego przyłożyć się celu, aby przed zaczeciem, przesłali do Sekretarza Towarzystwa nietylko treść i rozkład zamierzonéy pracy, lecz oraz wymienienie źrzodeł, które im za zasadę służyć maią.

Co do sposobu pisania, na cztery rzeczy wzgląd mieć należy:

1. Text historyi. 2. Zrzodła iey. 3. Obiaśnienia. 4. Uwagi.

Text historyi ma naydokładniéy obeymować wszystkie wypadki. Piszący starać

się powinien zwracać czytelnika baczność na zachodzący pomiędzy niemi związek.

Opowiadanie zdarzeń powinno się wspiérać na pewnéy powadze. Ztąd wymienienie źrzodeł iest nieodbicie potrzebne, i ma być obok textu lub po nim umieszczone.

Poboczne wiadomości, któreby ciąg historyi przerywały, a do obiaśnienia iéy należą, w osobnych notach zawarte, na końcu dzieła położyć się maią.

Lecz, co właśnie całego tego zbioru iest zamiarem, Towarzystwo pragnie, aby piszący, na wzór *Huma*, po skończoney Epoce lub panowaniu, wystawili doskonały obraz w tym przeciągu czasu, stanu, religii, rządu, obyczaiów, praw, sądownictwa, oświecenia, rękodzieł, handlu, siły zbroyney, i dochodów publicznych, wraz z uwagami, któreby wpływ tych przyczyn na los narodu okazały.

Nakoniec, aby tyle poiedynczo wypracowanych części przyzwoity zyskało związek, i iednostayności oznaczone zostało cechą, Towarzystwo ustanowiło z pośrzod siebie wydział, którego obowiązkiem będzie znosić się z piszącemi, trudnić się roztrząsaniem, porównywaniem i spoieniem w iedno ciało ich pracy.

Tenże sam wydział zaprzątnie się wydaniem na widok publiczny całkowitego Zbioru. Towarzystwo, znaiąc ile uczestnicy iego zasłużą na wdzięczność narodu i chlubne imie, oświadcza: iż przy każdéy części umieści autora nazwisko, ieśli go ten ukryć nie zechce.

Uwiadomia razem, iż *ogólny rys dzieiów Narodowych*, do tego wezwania przydany, w osobném piśmie wyidzie na widok publiczny, oraz w Pamiętniku Warszawskim umieszczony będzie, i każdemu z zamyślaiących pisać historyą, za zgłoszeniem się do Sekretarza Towarzystwa wydanym zostanie. — Działo się w Warszawie na Posiedzeniu Towarzystwa, dnia 5. Listopada 1809 roku.

(podpisano) *Stanisław Staszic*
Prezes.

L. Osiński
Sekr.

KROTKI ZBIOR DZIEIOW NARODU POLSKIEGO.

PRZEDMOWA.

Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyiaciół Nauk do wydanego świeżo przez siebie *Prospektu Historyi Narodu Polskiego* przydaie ten *krótki Zbiór iego Dzieiów*, iako zawiązek obszernego dzieła, do którego pragnie współziomków zachęcić.

Znayduią się w nim ważnieysze wypadki na które szczególnieyszy wzgląd mieć należy, okazany ich iest pomiędzy sobą związek, wytknięte są przyczyny które wpłynęły naprzód do podniesienia chwały i potęgi Narodu, poźniey do iego poniżenia i utraty niepodległości, nakoniec do chwalebnego bytu politycznego odzyskania.

Uzupełnia to dziełko wypracowana przez iednego z naszych Członków pierwsza Epoka. Umieszcza ią Towarzystwo iedynie iako tłumacza układu i porządku, którymby życzyło sobie mieć ten przeciąg czasu napisany. Domysły w niey zawarte pobudzaiąc dalsze badania, choćby się okazały mylnemi, tém samém nie zostaną bez pożytku.

EPO-

EPOKA I.

Początek Narodu Polskiego.

Dzieiopisowie kraiowi naydalszy początek Narodu Polskiego wywodzą od Sarmatów, nabliższy od Słowian.

Sarmaci.

Pierwszy Herodot (Lib. IV.) wspomina Sarmatów Scytyiskie plemie za Donem osiadłe. Ziemiopisarze drugiego Ery Chrześciańskiéy wieku, nazwisko to rozciągaią na wszystkie narody znayduiące się między Wisłą i Wołgą. (Ptolomeus Tab. 8. Europae et Tab. 2. Asiae.) Podeyrzaném iest tak obszernéy przestrzeni przez iedno Scytów pokolenie zaięcie, i onego w kilku wiekach nagłe rozmnożenie. Trudno przypuścić aby zwycięzki Sarmatów oręż przymusił różne błędne hordy w iedno spoić się ciało, i wspólne wziąć nazwisko. Sami tylko spokoyni miast i wiosek mieszkańcy obce przyimuią iarzmo, i za czasem z zwycięzcami się

łączą. Dzikie ludy łatwiey wytępić można, lub do zmiany siedlisk przymusić. Znani byli dawniéy naybliżsi Grekom Scytowie, poźniéy tymże i Rzymianom Sarmaci; rzecz podobna do prawdy iż imie to do innych nieznanych w głebi kraiu narodów rozciągnęli, iak my teraz daiemy powszechne Tatarów nazwisko rozmaitym północnéy Azyi mieszkańcom, którym one nie iest znaiome. Samo Sarmatów imie byłoż im własciwe? Przestrzega nas Plato (in Timaeo), że Grecy dla wdzięku ięzyka nadawali ościennym barbarzyńcom nazwiska, które lub ich sposób życia, lub obyczaie, lub postać twarzy malowały; te zatym które oni nosili do nas niedoszły. Homer wspomina Hippomolgów, Herodot Antropofagów i Melanchlenów, Ptolomeusz Hamaxowiów; wnosiemy iż to były narody, z których pierwszy końskim się mlekiem żywił, drugi ludzi pożerał, trzeci czarnego używał odzienia, czwarty na wozach mieszkanie sobie założył, lecz iak się nazywały nie wiemy. Podobnież Sarmaci czyli Sauromaci (*) przez Greków od oczu iaszczurczych mogli być nazwani. Gdyby ten domysł mógł być prawdzi-

(*) *Hippokrat ich Sauromatami zowie, i Scytami być mieni.*

wy, komuż to imie bardziéy przystoi, iak Nogayom naydawnieysze siedliska Sarmatów dotąd posiadaiącym, których małe i iskrzące się wśrzód ogromnéy i spłaszczonéy twarzy oczy, mogły dać do niego powod: A wtenczas cóż maią z nami Sarmaci wspolnego?

Sławianie.

(Rok 524. 530.) Nową na państwo Wschodnie na początku szostego wieku Ery Chrześciańskiey nawałę barbarzyńców, Jornandes i Prokopiusz (*De Bello Gothico*) współcześni, zowią Slawami. (*) Jest to imie im właściwe, bo w języku ich ma zrzódło; ale byłoż ogólne? Usadowili się oni z ie-

(*) *Wielu twierdzi iż Homer Sławian pod imieniem Henetów wspomina, wytłómaczywszy ich nazwisko na ięzyk Grecki. Jeżli wszystkie edycye dzieł Homera nie są mylne w ortografii, znayduiemy w nich Enetów wyrażonych przez e proste bez aspiracyi; gdyby zaś mieli to samo znaczyć co Sławianie, powinniby być pisani przez ai dyftong z aspiracyą, bo po grecku sława pisze się:* hainos.

dnéy i drugiéy strony Dunaiu, potomkowie ich aż do naszych czasów też same zaludniaią kraie, iednak mała ich tylko cząstka Sławami się zowie; inni różnią się nazwiskami Wołgarów czyli Bulgarów, Bośniaków, Rasców, Serwian, i Kroatów. Jakieżkolwiek ich było powszechne nazwisko i innych zpokrewnionych z niemi Mosków, Rusinów, Lachów, Morawców, Czechów, Rakuszanów, Karantanów, Luzyków, Lutyków, Drewlanów, Ob trytów, i. t. d. rzeczą iest niewątpliwą, iż cały ten ogrom wielkiego ludu od niepamiętnych czasów osiadł brzegi Czarnego morza od rzeki Lykus, aż do ieziora Meotyckiego, a wgłąb lądu, do góry Kaukazus i Kaspiyskiego morza, tudzież na północ daleko się rozciągnął. Dowodzą tego w starożytnych geografiach (Strabo, Ptolomeusz) dochowane choć skaleczone ich posad nazwiska, świadczą podróżni ięzyka naszego świadomi (Stryikowski, Jan Potocki), którzy w wymienionych kraiach Autochtonów (*) Słowackich znaleźli. Przed Jornandem iuż się do żrzódeł Wisły posunęli, gdyż on ich

(*) *Po łacinie aborigenes, pierwiastkowi iakiego kraiu mieszkańcy.*

za Karpatami siedliska iako oddawna zaięte wymienia.

Że tego wielkiego ludu częścią iesteśmy, sam nas ięzyk przekonywa. Nie będę się zapuszczał dla wyprowadzenia pierwiastków rodu naszego w przepaść nieznanych wieków, w których mi ani podania, ani pamiątki żadne, ani dzieiopisów pióro przewodniczyć nie może. Zacznę od pewnieyszych zasad.

Chrobaci.

Współczesny Mieczysławowi Konstantyn Porfirogenit, naznacza za Karpatami posady Kroatom czyli Chrobatom, tak od waleczności nazwanym (*a*), i pisze że własnych mieli xiążąt.

Ościenni dzieiopisowie (Hayek, Dubrawski, Stredowski) zgadzaią się, że w tych samych mieyscach Mieczysław Polski monarcha panował. Byli zatym Chrobaci tym samym co my narodem. Szczątki ich w Illiryku prawie w niczém mową od nas się nie różnią, kiedy sąsiedni im Serwianie, Rascowie, Bośniacy i Czarnohorcy (*b*).

(a) Chrobry *w starożytnéy mowie waleczny.*
(b) *Montenegrini.*

bardziéy się do Rossyan zbliżaią. Jeden z naszych rodaków (Xiąże Alexander Sapieha), który przed pięcią laty podróż do Kroacyi nadmorskiéy odprawił, znalazł w nich nie tylko wielkie w obyczaiach do nas podobieństwo, ale nawet też same wsi i miasteczek co u nas nazwiska. Rzeczą przeto zdaie się iakby dowiedzioną, że ze wspólnego pochodziemy gniazda.

Lachowie.

Lecz czemuż Polakami się zowiemy? czemu Rusini zawsze nas Lachami zwali? Gdzie tylko byli Chrobaci czyli Kroaci obok ich Lachów widziemy. Posiadaią nad Adryatycką odnogą brzegi Kroacyi Morlachy, myśmy nazwisko nasze na tuteyszych rozciągnęli Kroatów. Byli przeto Lachowie lub ich pokoleniem, lub ściśle połączonym narodem.

Podług wszelkiego podobieństwa dawnieysze iest naszych Kroatów niż Illiryckich siedlisko. Tych teraz nawet ludność kilkukroć sto tysięcy nie przewyższa, tamci obiedwie Gallicye zaymowali. Zdaie się zatém, iż tu ich było gniazdo, z którego część iedna na łupiestwo państwa Wschodniego z pobratymskiemi narodami się złą-

czyła w towarzystwie Lachów; przodkować im nawet musiała, ponieważ widziemy, iż w posuwaniu się naypierwsi Kroaci, a między niemi Lachowie o morze się oparli.

W ten czas to zapewne ciż Lachowie na dwa podzielili się udziały, ci co brzegów morza sięgali, Mor-Lachami, ci co za niemi w równinie osiedli, Po-Lachami się nazwali. Téy różnicy w imieniu iednego ludu, przez wzgląd na położenie, daie nam przykład Plutarch. (w życiu Tezeusza) Wrzeczy samey ktokolwiek zastanowić się zechce, iż Rusini dotąd nas iedynie pod ogólnym Lachów imieniem znaią, że Morlachy czyli Morlaki, oczywiście podług brzmienia Słowackiey mowy, toż samo wyrażaią co morskie Lachy, że niebyłoby potrzeby dać im tego nazwiska, gdyby przez to nie chciano ich od innego udziału współrodaków odróżnić, że wreszcie tego udziału drugiego, nie znayduiemy innego śladu tylko w Pol-Lachach, albo Polakach, ten uzna za domysł bardzo zbliżony do prawdy, dawne nasze z Morlachami sąsiedztwo i wspolność rodu. Wszystkie starożytne podania wyprowadzaią przodków naszych z Kroacyi, dowodem wędrowki ich w państwie Wschodnim iest wielość słów greckich w naszym

ięzyku, iak twierdzi Orzechowski. (Annalium lib. 1.)

Zasmakowali w rybołostwie, rozboiach i handlu Morlachy, ale Polachy napływem przypiéraiących ich od wschodu, zachodu i południa Sławów, Kroatów, Serwian ściśnieni, w krainie mniey żyznéy nie znayduiąc wyżywienia, ku północy się obrócili, przeszedłszy przez Karantanów, Rakuszanów i Morawców zaięte kraie, nakoniec w opuszczonych przez Wandalów mieyscach nad Wartą osiedli, i z dawnemi Chrobatami się złączyli.

Nie zaprzecza się iż Lech był ich wodzem, bo w staroświeckiéy mowie obadwa te nazwiska iedno znaczyły. Uczony Albertrandi wspominał mi o dawnéy pieśni Czeskiey początku, w tych słowach: Czech był sławny lech. — Ztąd historycy nasi w owych ciemnych wiekach wielu Lechów wspominaią, byli to zapewne wodzowie których imion nie dochowało podanie prócz Przemysława, którego ciż dzieiopisowie Przemysławem, czyli Lechem, albo Leszkiem zowią, z niewiadomości, iak się domyślam, że piérwsze właściwe, drugie godności było imie.

Czas ich przybycia.

Trudno naznaczyć czas przybycia w te strony przodków naszych. Jedni z pisarzów w szóstym, drudzy w siodmym ie wieku kładą. Niewiadomo nam, iakiéy rachuby w latach trzymali się Polacy; nie podobna zatym ograniczyć przeciąg od ich przyiścia do czasów pewnieyszych.

Ich Religia.

Mylą się historycy nasi którzy mithologią Polaków od Rzymskiéy wywodzą. Zniknęło iuż bałwochwalstwo, gdy Słowiańskie narody naieżdzać Wschodnie państwo zaczęli: pierwéy zaś będąc bez żadnego z Rzymianami związku, z imienia im nawet nieznani, iakże ich Religią przeiąć mogli? Ztąd pochodzi, iż w dzieiopisach naszych przekształcone Słowiańskie na Łacińskie bóstwa nic nas oprócz nazwisk nie uczą. Chcąc w pierwiastkowey przodków naszych Religii szukać ich charakteru i obyczaiów, do Słowian czyli Winidów (iakożkolwiek ich nazwiemy) iako szczepu udać się musiemy. Bez wątpienia wspólne ich były o bóstwie wyobrażenia, bo iednakiemi ie nad rzekami

Elbą, Odrą, Morawą i w Nowogrodzie wielkim znayduiemy, a przeto śrzodkowe pewno zaymowały kraie. (Sarnicki Annal. lib. 6. Stredowski Moravia Sacra). Naywyższe bóstwo było *Piorun*, obraz sprawiedliwości, bo w mieyscu czci iego poświęconém, wodz co poniedziałek lud zgromadzał dla rozsądzenia sporów. *Radohost* opiekował się rolnictwem i gościnnością, igrzyska na cześć iego czynione nayuroczystsze były około 21. Czerwca. *Swantowit* dawca urodzaiów, z których mu daninę ku końcu żniw oddawano. Przybywaiących kapłan tym potykał słowem: Witayte; ztąd bostwu od świętego witania dane nazwisko. *Krasnopani*, czyli *Dziewa*, albo *Dziewica* była boginią płodności. *Łado* bóstwo nad godami przełożone. *Nia* Bóg śmierci. Oprócz tego wszystkie zmiany powietrza, iako to: *Pogoda*, *Niepogoda*, *Pochwist*, cześć od przodków naszych zyskiwały. (Długosz, Kromer, Bielski.) Mniéy znaiome bostwa: *Jesse*, *Chasson*, *Doprypan*, *Marzana*, bracia *Lelum Polelum* są od kronikarzów naszych wspomniane. Igrzyska na ich cześć z tańcami i biesiadami, na wyniosłych mieyscach były obchodzone.

Ich obyczaie.

Okazuie się ztąd charakter narodu pracowity, rolniczy, gościnny, wesoły, łagodny. Potwierdza to Prokopiusz (de Bello Gothico), który Sławów nazywa wprawdzie drapieżnemi, ale że ani chytremi ani okrutnemi nie byli, przydaie. Ulubione podług tego historyka były im pola. Tam oni w rozrzuconych domach mieszkali. Że iednak część w miastach siedziała, (ta zapewne którą nie rolnictwo lecz rzemiosła i handel trudniły) świadczą starożytne Gniezna, Krakowa, Poznania, i Kruświcy osady.

Ich oświecenie.

Wzniesione kościoły, z których dwa było w Gnieznie, (*a*) ieden na Kleparzu w Krakowie, ieden na Łysey górze, rzezane bostw wyobrażenia dowodzą, iż cokolwiek z kunsztami obeznani byli. Sąsiedztwo z oświeceńszemi Morawcami, uczęszczanie zagranicznych kupców, z których niektórzy (iak piszą nasi historycy) na dworze Mieczysława się znaydowali, zabie-

(a) *Długosz.*

gi od IX. wieku Ery naszéy nawracańców do Religii Chrześciańskiéy, znacznie się przyłożyły do zaprowadzenia cywilizacyi.

Ich Rząd.

Prokopiusz opisuie Rząd Słowian iako gminowładny. Lud sobie wodza obiérał, i wszystkich rad iego był uczestnikiem. Taki właściwie iest rząd wszystkich ieszcze z dzikości nie otartych narodów. Mamy tego ślady w powieści o dwunastu woiewodach. Jedynowładztwo iak się zdaie urosło dopiéro pod dynastyą Piasta. Był to mieszkaniec Kruświcy zamożny w dostatki, który zgromadzonym dla wyboru nowego Pana obficie dostarczywszy żywności, głosy ich na siebie zwrócił. Syn iego Semowit sposob porządnieyszy woiowania wprowadził. Dotąd ktokolwiek broń mógł nosić, stawał do boiu; szła przeciw nieprzyiaciołom zebrana gromada, walczył każdy tam, gdzie go własne męztwo uniosło. (*b*) Semowit młodzież wybrał, szyki ustanowił, urzędników między niemi wyznaczył, i stopniami rozróżnił. Nie płonny przeto iest domysł, iż on udzielnéy monarchii dał początek. Ni-

(b) *Kromer*, *Bielski.*

knie tam królewska władza, gdzie cały naród w potrzebie do broni stawa, gdzie w pokoiu żadna siła rządzącego nie otacza, i cała tronu powaga na posłuszeństwie dobrowolném poddanych się wspiéra. Lecz iak tylko groźną otoczy się siłą, spokoyni domów mieszkańcy uginaią się pod iego wolą i z boiaźnią pełnią rozkazy. Ustalona pod dwoma Ziemowita następcami, Leszkiem i Ziemomysłem, władza monarchiczna z zupełném iedynowładztwem przeszła do Mieczysława I.

EPOKA II.

Jedynowładztwo.

Mieczysław panować zaczął nad kraiem, który od południa Karpaty, na północ Prussowie, na wschod Litwa, Jadźwingowie, Rusini, Pieczyningowie, na zachod rzeka Odra otaczały. Przodkowie iego zdobyli część tę Morawii, którą teraz górnym Szląskiem zowiemy, po ucieczce Swatoboia ostatniego króla iey, i rozszarpaniu iego państwa od Madziarów (e) i Niemców.

(e) Madziarowie *tak nazwani w swoim ięzyku, znani nam są pod imieniem Wę-*

Mieczysław posunął oręż swóy za Odrę i różne Słowiańskie osady zhołdował. Z namowy cudzoziemców Dąbrowkę córkę Bolesława II. Xięcia Czeskiego zaślubił, (964) Chrzest przyiął, i bałwochwalstwo wykorzenił. Narod w tenczas dzielił się na trzy klassy, rycerzów, mieszczan i wieśniaków. Król pan udzielny każdéy przepisał prawa i powinności. Wieśniacy byli właścicielami swych gruntów z których daniny i podatki do monarchy należały, mieli wolność przenoszenia sie z iednego mieysca na drugie, prawem dziedzictwa brali spadki po przodkach. Nie odbiérał im król tych swobód gdy między rycerzów swoich maiętności dzielił, lecz tylko tymże część zysków sobie przypadaiących odstępował.

(R. 992--1024.) Bolesław syn Mieczysława

---

grów. Bez wątpienia dla tego iż są pokoleniem hordy Mongulskiey Wigurów. Łacinnicy zowią ich Hungari, czyli Hunno viguri; Konstantyn Porfirogenit zawsze ich nazywa Turkami. W rzeczy saméy wszyscy mieszkańcy północnéy Azyi, od nas Tatarami przezwani, za wspolnego oyca uznaią Turka. Hist. Univers. par la Société de Gens des Lettres.

zamożny w bogactwa tytuł króla od Cesarza Ottona III. otrzymał, (*f*) woysko urządził, zamki pobudował, Biskupstwa fundował i uposażył, granice państwa do Elby i Dniepru posunął. (Rok 1035—1058). Wnuk iego Kazimierz I. nauki do kraiu wprowadził z uczonym Benedyktynów zakonem. (g)

(Rok 1058—1080) Waleczny syn iego Bolesław II. podbiiał sąsiedzkie narody, ale się dał rozkoszom zwyciężyć w Kiiowie stolicy handlu i zbytku wschodniego; zaboyca Stanisława Biskupa Krakowskiego który go do cnoty chciał zwrocić, opuścił tron i na wygnaniu umarł.

(Rok 1080—1102.) Nastąpił po nim brat Władysław Herman; dzieląc państwo między dwoch synow dał powod do woyny domowéy.

(Rok 1102—1139) Niekorzystał z tego przykładu syn iego Bolesław Krzywousty; zwycięzca w 40. bitwach dał się miłości ku synom pokonać. Upadła z nim samowładna monarchy władza, bo czterech nowych panow o zwierzchnictwo się kłócąc powagę tronu osłabili.

(f) *Ditmar Mersburski.*
(g) *Martinus Gallus.*

III. Epoka zawiera powstanie i wzrost możnowładztwa, rodzące się swobody stanu Szlacheckiego, aż do wygaśnienia dynastyi Piastow.

Pierwsi nasi monarchowie byli woiownikami, waleczne dzieła nagradzali darami włości. Wyprawy ich do zamożnych Ruskich i Niemieckich krain bogaciły ich rycerstwo łupami, wzmogły się w dostatki niektore familie i osobną klassę możnowładzcow składać poczęły. Duchowieństwo piérwsze co do oświecenia, przednieysze także w Radzie trzymało mieysce; (*h*) przyięta naowczas o nieograniczonéy Papieża doczesnéy władzy opinia, dodawała temu stanowi powagi, płacił narod dobrowolny haracz Rzymowi, wtenczas kiedy z Niemcami krwawe o niepodległość swoię staczał boie. Takie było położenie rzeczy gdy Bolesław III. żyć przestał. Z nim ustał tytuł krolewski; kray podzielony na czterech iego synow; do Xięstwa Krakowskiego przywiązane zwierzchnictwo. Nie długo zgoda panuie między bracią.

Rok 1139 — 1225. Władysław wygnany ustępuie do Szląska, ktory mu działem pozostaie i iego potomkom. Po Bole-

(h) *Bogufał, Długosz.*

sła-

sławie Kędzierzawym, Mieczysław dwakroć wstępuie i ustępuie z tronu, a w czasie tych przerw mieysce iego koleyno zastępuią Kazimierz Sprawiedliwy i syn iego Leszek Biały. Każdy z nich potrzebował wsparcia możnieyszych w kraiu. Uczuli wartość swoię możnowładzcy, skruszyli zaporę która ich dzieliła od tronu, nieśmieiąc ieszcze odmieniać dynastyi przywłaszczyli sobie osoby panuiącego, i wspólną z nim w radzie decyzyą. Korzystali sąsiedzi z tych kłótni. (i). Wygładzili Niemcy Zaodrzańskie Słowiany, odpadły Pomorskie Xięstwa, Ruś odzyskała niepodległość i mściła się naiazdami za dawne krzywdy; wstrzymał iéy zapędy Leszek Biały ścieląc trupem potężnego ich Xcia Romana Włodzimirskiego pod Zawichostem (k). Z upadku iednego nieprzyiaciela powstał drugi dla Polski; Litwa dotąd hołduiąca Rusi korzystaiąc z zadanéy iéy kleski, zrzuca iarzmo, wzmacnia się zaborem kraiów panuiącego dotąd nad sobą narodu, zwraca się potém ku zachodowi. Polska widzi się razem zalaną dzikiemi hordami Prusaków, Litwinów i Jadźwingow graniczących z sobą, i wszystkich zarówno łu-

---

(i) *Naruszewicz Tom IV.*
(k) *Stryikowski.*

pu chciwych (l). (R. 1225) Sprowadzony od Konrada Xiążęcia Mazowieckiego brata Leszka Białego Zakon Krzyżacki gnębi Prusaków; ale oręż polski ledwo może dwom drugim nieprzyiaciołom wyſtarczyć, kiedy nowy barbarzyńców rodzay, (r. 1240) srodzy Mongułowie, zniszczywszy Ruskie kraie, roznoszą spuſtoszenie i mordy po Polskiéy ziemi i o sam Wrocław się opiéraią. (R. 1225 — 1279) Wyczerpany rozlicznemi klęskami kray, zasilony zoſtał nowym skarbem przez wynalezienie soli za Bolesława Wſtydliwego syna Leszka Białego. (m) (Rok 1280 — 1289). Pod naſtępcą iego Leszkiem Czarnym odetchnęła Polska. Wytępił on waleczny ale łupieski Jadźwingów narod, zaludnił kray cudzoziemskiemi osadami, powſtały miaſta i wsie; nie było kraiowych, pożyczone od sąsiedzkich Niemców nadane im są Magdeburskie prawa.

Po Leszku Czarnym (r. 1295), obrany Przemysław łącząc Wielkopolskie z Małopolskiemi dzierżawy, r. 1296, wskrzesił tytuł, ale nie dawną władzę Króla. Uzurpacya Wacława Czeskiego krótko trwała. Władysław Łokietek odzyskawszy tron

(l) *Długosz. Bielski etc.*
(m) *Naruszewicz Tom V.*

orężem, spowinowaciwszy się z Litwą, bespieczny od Rusi, byłby w spokoyności panował, gdyby nie znalazł niespodziewanego nieprzyiaciela w tym którego dziad iego Konrad Mazowiecki na swoię obronę sprowadził i darami obsypał. Chciwy nabytków Krzyżacki Zakon, podbiwszy Prusaków, obrócił oręż przeciw Polszcze; iednak przypłacił zuchwałości swoiéy, r. 1331, przegraną swoią pod Połowcami. Łokietek poprzysiągł mu wieczną nienawiść; ale syn iego Kazimierz W. (r. 1332) potrzebował pokoiu dla uskutecznienia dobroczynnych zamiarów. Już cała Polska zjednoczyła się pod iego berłem bo choć Mazowsze udzielnych miało panow, ale hołdowało koronie; odpadł wprawdzie Szląsk od Czech, lecz przybyła spadkiem dziedzictwa Ruś Czerwona. — Rok 1340 Dotąd narod rządził się tylko podanemi od przodków zwyczaiami, rostropność i sumnienie sędziów rozstrzygało spory; Kazimierz zgromadził do Wiślicy (rok 1347) Panów, Rycerstwo, i nadał im pisane prawa (n). Zostawił miastom zagraniczne ustawy do których przywykły, ale zabronił stronom wywoływać się do cudzoziemskiego sądu, stanowiąc nay=

(u) *Vol: Legum T. I.*

wyższy w kraiu dla obywatelów mieyskiego ſtanu Trybunał. Wieśniaków los pogorszać się zaczął pod dziedzicznêm szlachty zwierzchnictwem; ukrócił iéy przemocy Kazimierz, i przypomniał szlachcie: że poddani ci nie są iéy niewolnikami, lecz współwłaścicielami gruntu.

Cisnęli się obcy pod sprawiedliwe Kazimierza berło. Miaſta obwiedzione zoſtały murami, wzniosły się warowne zamki. Nie dzielił z nim ani wielkich przymiotów, ani przywiązania do narodu sieſtrzan i naſtępca Ludwik. (R. 1370 — 1382). (o). Siedząc w dziedzicznych Węgrach rządził Polską przez namieſtniczą władzę. Szerzyła się po kraiu swawola, a Król wszyſtkiemu pobłażał, aby tylko naſtępſtwo na tron iednéy z swych córek zapewnił. Zyskał nakoniec cel życzeń swoich, zmnieyszaiąc do szoſtéy części zwyczayny naówczas gruntowy podatek, ale więcéy daleko zyskała szlachta, bo zapewniła sobie na zawsze i moc obiérania panów i ſtanowienia podatków.

IV. Epoka zamyka przeciąg nayświetnieyszy dla Polski, panowanie dynaſtyi Jagiellońskiéy, pod którą wzrosły i uſtaliły się swobody Szlacheckie. Nowa ta dyna-

(o) *Naruszewicz T. VII.*

ſtya posiadała tron nieprzerwanie lat blisko 190, lecz prawem elekcyi każdego z osobna panuiącego, do którey oprócz panów, rycerskiego ſtanu, przednieysze miaſta należały.

R. 1386. — Piérwszy z téy familii Jagiełło na chrzcie mianowany Władysław, wybrany od narodu za małżonka Jadwigi dziedziczki Państwa, nawraca Litwę i obszerny ten kray któremu udzielnie panował łączy wiecznym z koroną Polską przymierzem. Interess obudwu narodów gwałtownie tego wymagał, sprzysiągł się na ich zgubę niesyty Krzyżacki Zakon, a przez związki z Rzeszą Niemiecką potężny. Już Żmudź posiadał, a do Litwy wzywały go rozterki między Królem i bracią, R. 1390. Lecz skoro Witold rządy nad Litwą otrzymał i siły swoie z Polskiemi złączył, klęska pod Grundawldem, r. 1409, byłaby ciosem śmiertelnym dla Krzyżaków, gdyby Król powolność w szlachcie znalazł. Obowiązana wprawdzie była na głos Króla ſtawać pod chorągwie; ale czas służby był określony, a sposób niszczący włości koronne i duchowne. Zaciężnym żołnierzem mogła być dzielnie poparta woyna, lecz szczupłe dochody publiczne nie wyſtarczały; zwoływany często ſtan szlachecki dla uchwalenia pobo-

rów ośmielił się powoli roztrząsać powody tych nadzwyczaynych nakładów, a przez to wpływu nieznacznie w rządzie nabiérać. Szczęśliwszy daleko Witold w Litwie, któréy swobody te ieszcze znaiome nie były, posunął zwycięzki swóy oręż aż do Wolgi i Czarnego morza, r. 1406, nad którém leżące porty służyły za skład handlu z Carogrodem, wyspami i brzegami Archipelagu Greckiego. Patrzał zazdrosném okiem na potęgę dwóch sprzymierzonych narodów Zygmunt Cesarz, (r. 1419) dawnieysze urazy maiący do Władysława, że go Czesi na tron wzywali, że Hospodar Wołoski porzuciwszy opiekę Węgierską uznał się hołdownikiem Polski, od któréy dzielnieyszéy przeciw Turkowi spodziéwał się pomocy. Nie mógł mścić się wstępnym boiem, bo magnaci Węgierscy wierni zadawnionéy z Polakami przyiaźni odmówili mu wsparcia; pod obłudną zatym przyiaźni postacią, przedsięwziął poważnić Króla z bratem, r. 1430, ofiaruiąc Witoldowi koronę. Możeby się rozprzęgła nie dobrze ustalona ieszcze z Litwą unia, gdyby śmierć nie zabrała Witolda. R. 1395. Ważną stanowi pod Władysławem Jagiełłem epokę ustanowienie Akademii Krakowskiéy. Dotąd początki nauk brano w domach duchownych, a doskonalono się za granicą.

Ucierpiała wiele Polska od nierządu i rozboiów, kiedy naſtępca Jagiełły, r. 1434, Władysław III. dobiiał się o tron Węgierski, a potém walczył z Turkami. Litwa uniknęła tych klęsk, bo posadziła na tronie, r. 1444, młodszego brata Kazimierza. Wezwały go także do berła wolne głosy Polaków, kiedy Władysław poległ ofiarą pod Warną złamanego traktatu. Ważył się długo, nim przyiął osłabioną godność Królewską, która za niego bardziéy ieszcze określoną zoſtała.

Rok 1454. Uciskana przez Krzyżaków ziemia Pruska, udała się pod opiekę Króla. Po dwunaſtoletnich zapasach, do których nie należała Litwa, r. 1466, Prussy zachodnie przyłączone do Polski, reszta kraiu upokorzonym Krzyżakom z obowiązkiem hołdu zoſtawiona. Ścieśniany od nieprzyiaznego zakonu na morzu Baltyckiém handel, odtąd znaczne zyski, a z niemi zbytek do Polski wprowadził. Słabiała przy doſtatkach ſtarożytna cnota, a wzmacniał się wpływ szlachty do rządu. Szerzyły się podeyrzenia przeciw Królowi o nieżyczliwość dla kraiu, o ſtronność dla Litwy; dla ukoienia ich trzeba było potwierdzić wolności szlacheckie bądź dawniéy udzielone, bądź przywłaszczone. Przytomność szlach-

ty na Seymach nie była ani liczbą określona, ani za potrzebną uważana: odtąd za piérwszym na Seymie Piotrkowskim, r. 1468, przykładem, posłowie od Woiewództw mieysce w obradach publicznych zyskali. Osłodziła Królowi te niesmaki świetność która przybyła iego domowi przez spadek na nayſtarszego syna dwóch koron. — Rok 1471 — 1489. Poddane berłu synowskiemu Węgry i Czechy zabespieczały z tamtéy ſtrony pokoy; (p) ale od wschodu dwóch nowych powſtawało nieprzyiaciół. Mongułowie znani pod imieniem Tatarów, umocniwszy się w Krymie, zaczęli łupieskie rozpuszczać zagony po Koronie i Litwie. R. 1476. Na zwaliskach monarchii Kapczackiéy wzniosł swą potęgę iéy hołdownik Kniaź Moskiewski, który podgarnąwszy pod swe berło wiele Xięſtw Ruskich udzielnych, zagrażał ościennéy Rusi Litewskiéy. — R. 1492. Naſtąpił po Kazimierzu syn Olbracht. Upadł już był Carogrod, ale hołdownicze Wołochy ieszcze nas oddzielały od Turka. Olbracht układa przeciw niemu z bratem Władysławem sekretną ligę, do któréy próżno się ſtarał wciągnąć Kazimierza podwóynem poselſtwem Schah *Perski*. Miano wprzód

(p) *Bielski. Kromer.*

podbić Wołochy dla brata Zygmunta. Zamysłu tego swego Króla drogo przypłacili Polacy klęską na Bukowinie. R 1497. Litwa w ten czas oddzielnie była rządzona przez brata Królewskiego Alexandra. Naieżdżana od Tatarów, uciśniona od Moskwy która znaczne kraie od niéy oderwała, poznała złe skutki nieporozumienia z Polakami i piérwsza po śmierci Olbrachta do ściśleyszéy unii myśl podała. R. 1501. Wyniesiony na tron Polski Alexander dopełnił swobód szlacheckich na zjeździe w Radomiu, r. 1505, ſtanowiąc: iż nic odtąd ważnego w sprawach publicznych ſtanowione być nie może bez zezwoienia posłow ſtanu szlacheckiego (q).

Demokracya szlachecka doszła swoiego kresu; odtąd możnowładzcy zręcznie iéy używać poczęli dla odięcia Królom szczątku ieszcze pozoſtałéy władzy. Nie było świetnieyszego dla Polski czasu nad panowanie Zygmunta I. R. 1507. Zaſtał on dobra i dochody Korony zaſtawione, urządzeniem Mennicy wszyſtkie długi spłacił; granice naieżdżane były przez Tatarów, poſtąpieniem rocznego iurgieltu zrobił ich sprzymierzeńcami; Krzyżacy zapomniawszy

(q) *Vol: I. Legum.*

w długim pokoiu klęsk dawnych, wyłamywali się od hołdu, Król korzystaiąc z przyiętéy od Mistrza ich Alberta nowo zjawionéy w Niemczech religiynéy reformy, pozbywa się niespokoynych sąsiadów, nadaie Albertowi (r. 1525) krwią z sobą złączonemu inwestyturę Pruss z tytułem Xięstwa. Nowy ten hołdownik tém mu iest wiernieyszym, im mocnieyszego potrzebuie wsparcia przeciw Krzyżakom, którzy po utracie Pruss udali się pod opiekę Rzeszy. (r. 1526). Mazowsze po wygaśnieniu dziedzicznych Xiążąt wcielone do Korony. Oświecenie iuż było w wysokim stopniu, lecz brakowało w kraiu na pięknych sztukach, sprowadziła ie z sobą Bona Xiężniczka Medyolańska małżonka Zygmunta. Maxymilian I. Cesarz, uymuiąc się za Krzyżaków, podbudzał przeciw Polszcze taiemnie Moskwę, uiął go Król swą otwartością (r. 1515) złączył się powinowactwem, a dochowuiąc stateczného dla wnuków iego przyiaźni, pomógł przez swóy wpływ (r. 1519) do wyboru Karola V. na Cesarstwo, a w czasie zakłóceń o koronę Węgierską między Ferdynandem i Janem Zapolą swym zięciem, z takim obszedł się umiarkowaniem, że woiuiących pogodził. Na próżno Papież i Cesarz (r. 1510 — 1518) ciągnęli go do

związku przeciw Turkowi, ofiaruiąc mu naywyższą nad sprzymierzoném woyskiem chrześciańskiém wodzą, umiał uniknąć niepotrzebnéy zatargi, pozyskać nawet przyiaźń Solimana Sułtana. Sława iego dała mu dwóch sprzymierzeńców w Królach Duńskim i Szwedzkim. (R. 1524) Równie waleczny iak mądry, potrzykroć odporną z Moskwą toczył woynę, zawsze zwyciężył, ubieżonego iednak zdradą Smoleńska odzyskać nie mógł. Tatarowie zwabiani ponętą łupu, nie odstraszeni częstemi porażkami, napadali Litwę i Ruś Polską, zwracał ich czasem Król zatrzymaniem żołdu, bezpieczniéy iednak osądził opatrzyć granice. (R. 1515) Pod nim początek wzięła milicya sławna potém pod imieniem Kozaków. Ten wielki Król nieszczęśliwym był od własnych poddanych. Niespokoyny i dumny Kmita, przez nieprzyiaźń ku Tarnowskiemu, nienawiść ku Królowéy, poburzył na Króla szlachtę, piérwszy raz na Seymie Piotrkowskim (r. 1533) spełzły obrady publiczne przez odwołanie się posłów do braci w domu będących. Następny Seym (r. 1537) w Krakowie zszedł na kłotniach, a skutkiem iego był rokosz od zgromadzonéy na pospolite ruszenie szlachty pod Lwowem przeciw przytomnemu Kró-

łowi podniesiony. Zrobił on tak wielkie w Europie zgorszenie, (r) iż Cesarz, Król Węgierski, Sułtan, pisali do Zygmunta pocieszaiące listy i swoię mu przeciw zbuntowanym poddanym ofiarowali pomoc. Nie chciał iéy przyiąć Zygmunt, i wolał nową wytrzymać burzę na następuiącym Piotrkowskim seymie. Zjechali na niego podwóyni, bo od dwoch przeciwnych stron obrani posłowie, dowód widoczny wkradaiącéy się iuż anarchii. Wreszcie nalegać śmiano, aby Król odstąpił rządów obranemu przed lat kilku i koronowanemu synowi. (R. 1548). Nie poznał narod aż po stracie wartość tego Króla, i żal swóy roczną żałobą oznaczył. Ostatni z domu Jagiellońskiego potomek Zygmunt August znalazł rozdwoione umysły różnicą wyznań które się z Niemiec weisnęły, oburzone przeciw sobie o taiemnie z uymą dostoyności Królewskiéy zawarte małżeństwo (rok 1550), zaiątrzone serca przeciw duchowieństwu; stałością swoią wszystko pokonał: (r. 1552 — 1565) ścieśniona w przyzwoitych granicach władza duchowna, Król małżonkę zatrzymał, a wczesny iéy zgon tamę położył niechęciom. Doznaiące przeszkód w handlu swo-

(r) *Anonym autor życia Piotra Kmity.*

im na Baltyckiém morzu (r 1556) Anzeatyckie miasta udały się pod iego opiekę; zagrożony utratą Inflant zakon mieczowy od strony Moskwy, wołał się poddać Polszcze. (R. 1559). Ostatni tego zakonu Mistrz Gotard Ketler za odmianą religii bierze od Zygmunta Augusta Xięstwo Kurlandzkie dla siebie i potomków z obowiązkiem hołdu. Toczy się pomyślna dla oręża Polskiego woyna z Moskwą; (r. 1563), lecz stracenie Połocka zasmuca Króla. Nie ustaią napady od strony Tatarów, postanowione przeciw nim graniczne woysko (r. 1561), płaca mu z czwartéy części dochodu Królewszczyzn obmyślona. Po nieszczęsnym Lwowskim rokoszu odpadły Wołochy od Korony zagarnione przez Turków; (r. 1572) iednak częste zmiany Hospodarów dawały wpływ do tego kraiu dowodzącym na granicach Hetmanom, których pomocy pretendenci z oświadczeniem posłuszeństwa dla Rzpltéy wzywali. (R. 1565) Osłabła władza Biskupów kraiowych; lecz wzniosła się Papiezka przez stałe mieszkanie od tego czasu Nuncyuszów i sprawowaną przez nich iuryzdykcyą; piérwszym był Aloizy Lippoman. Już więcéy od lat sto ośmdziesiąt iak Litwa z Koroną były sprzymierzone; lecz trzeba było tego przeciągu czasu, aby

się iednością języka i zwyczaiów spoiły: po kilku zjazdach w celu dokonania unii wieczney między obudwoma narodami, stanęła wreszcie na Seymie Lubelskim. (r. 1569) Prawa tego Seymu nadały ten kształt powierzchowny Rzeczypospolitey, który aż do końca dochowała. Ostatnie to było i nayważnieysze Zygmunta Augusta dzieło.

Epoka V. zamyka dzieie szerzącey się anarchii, a kończy się na zupełnym Polski upadku.

(Rok 1572). Śmierć Zygmunta Augusta osierociła tron. W czasie bezkrólewia Stany dały rzadki owego wieku w Europie przykład tolerancyi religiyney; pomimo różnicy wyznań, przyrzekli sobie wszyscy i uroczystym stwierdzili związkiem: nikogo nie prześladować, ani zamieszania pokoiu domowego dozwalać. W liczbie współubiegaiących się, Cesarz Maxymilian II. miał po sobie głosy, ale przemogła strona (r. 1573) Henryka Andegawańskiego brata Karola IX. Króla Francuzkiego. Nie długo osiedział się na tronie; zamieszki we Francyi powołały go do obięcia dziedzicznego państwa. (R. 1574) Narod podzielony został podwóynym wyborem. — (R. 1575) Ogłosił Królem Maxymiliana Cesarza Prymas, lecz większość Rycerstwa za natchnie-

niem Zamoyskiego wolała uznać za Panów Annę oſtatnią z domu Jagiellonów, i przybranego iéy małżonka Stefana Batorego Woiewodę Siedmiogrodzkiego. (R. 1577) Śmierć rychła Cesarza zachowała Polskę od woyny. Stefan uznany iednomyślnie Królem i godzien nim być. (Rok 1578 — 1582). Przymusił zwycięſtwami swemi Moskwę do odſtąpienia Inflant i Połocka. Dotąd oſtatnie rozſtrzygnienie sporów należało do Króla; Stefan odſtąpił téy prerogatywy ſtanowi Rycerskiemu. — (R. 1578). Poſtanowione dwa naywyższe Trybunały, ieden w Koronie, drugi w Litwie, którego członki z wolnego wyboru Woiewództwa wysyłać miały, wkrótce potém i duchowni do zasiadania w nich, lecz tylko co do spraw między duchownemi a świeckiemi, przypuszczeni. Dotąd szkoła główna Krakowska doſtarczała po parafiach bakałarzów którzy się publiczną inſtrukcyą trudnili; sprowadzony dawniéy od Hozyusza Kardynała Jezuitów Zakon, uposażony od Stefana szerząc się po kraiu, ſtał się iedyném oświecenia narodowego narzędziem. (R. 1579). Niedoſtateczne ſtał się iedynem oświecenia narodo-
nia Tatnarzędziem. (R. 1579). Niedoſta-
ków, która ten łupieski naród od rabunków wzaiemnemi odſtręczała napadami (R. 1583.

1585). Doświadczył ku końcu panowania Stefan tego samego losu, co Zygmunt I. któremu męztwem, rostropnością, stałością umysłu zrównał. Pokątne familii Zborowskich spiski, skończyły się na oburzeniu szlachty, ukarał ich zuchwalstwo Stefan na Seymie Warszawskim, wstrzymał zapędy posłów, lecz czuły o dobro kraiu, myśląc o sposobach poprawy Rzeczypospolitéy, zbytnim umysłu natężeniem i frasunkami osłabiony, życia dokończył (r. 1586).

Odtąd obaczemy chylący się do upadku narod pomimo przemiiaiącego zwycięztw nad postronnemi blasku. Przywiązanie Polaków do Jagiellońskiego domu pomogło do wyboru na tron (r. 1587) Zygmunta wnuka Zygmunta starego po córce Katarzynie, a syna Jana III. Króla Szwedzkiego. Zamoyski Hetman W. Kor: był téy elekcyi sprawcą, który od przeciwnéy wybranego strony Maxymiliana Arcy-Xcia Austryackiego pod Byczyną (r. 1588) zwyciężył, w zamku Krasnostawskim osadził i do zrzeczenia się pretensyi zniewolił. (R. 1589). Dążący do Monarchii powszechnéy Dom Austryacki z zmartwieniem widział daremnym potróyny swóy o koronę Polską zawod, chwycił się przeto innego sposobu skłaniaiąc Zygmunta do ścisłego z sobą porozumie-

zúmienia (r. 1590), do którego mu spowinowacenie utorowało drogę. Lękliwa o swe wolności Szlachta łatwo się daie pobużyć (r. 1606) Zebrzydowskiemu Woiewodzie Krakowskiemu i Radziwiłłowi Cześnikowi Lit. Znalazł i Król sobie wiernych; spotkały się piérwszy raz braterskie oręże; zwyciężeni rokoszanie proszą o przebaczenie i zyskuią. Rzecz niesłychana! Seym następny (r. 1607) iakby powody ich buntu słusznemi uznał, określa wolność Króla co do ożenienia, i sposób wypowiadania prawnie posłuszeństwa Królowi przepisuie. Wrzały te kłótnie domowe, kiedy nowy nieprzyiaciel uszczuplał granice państwa. (R. 1599) Karol IX. Król Szwedzki na przywłaszczonym usiadłszy tronie, naiazdem przez Farensbacha Woiewodę Wendeńskiego granic Estonii zaczepiony, pomimo poniesionéy (r. 1604) od Chodkiewicza Hetmana Lit: pod Kircholmem klęski, szerzył się i utrzymywał w Inflanciech. Już od dawna był zwyczay że możnieysi panowie trzymali nadworne milicye, któremi nieraz, w niedostatku kraiowego żołnierza, napady nieprzyiacielskie szczęśliwie odparli. Też same woyska przy upadłéy władzy Królewskiéy służyły możnowładzcom do popierania ich dumnych zamiarów. (R. 1607) Mniszech. Woiewoda Sandomirski wydawszy córkę za o-

szusta Dymitra, przy pomocy przyiacioł i krewnych osadził go w Moskwie na Carskim tronie. Zginął wkrótce od spiskowych Dymitr, wyrznięto przy nim będących Polaków, obiecywane zyski wciągnęły do tey woyny Rzeczpospolitą (r. 1609). — Nigdy świetnieyszéy nie było wyprawy. Żołkiewski Hetman W. K. pomścił się krwi współbraci; (r. 1610) poddała się stolica, wybrany Car z bratem oddany w ręce zwycięzcy. Władysław syn Królewski za pana od Moskwy uznany. Spóźnione iego przybycie zniszczyło skutki tak chwalebnego zwycięztwa. Nadciągnął wreszcie Władysław (r. 1616) z Chodkiewiczem Hetmanem Lit. kiedy iuż zbuntowana Moskwa, i od Szwedów wsparta o innym myślała panie. (R. 1618) Korzyścią tey woyny było odzyskanie Smoleńska, a smutnym skutkiem piérwszy przykład związku woyskowego o niezapłacony żołd, wypowiedzenia posłuszeństwa wodzowi i pustoszenia własnego kraiu. Ledwo ten nowego rodzaiu ukoiono rokosz, gdy pomimo wiedzy stanów (r. 1619) dana Gracyanowi Hospodarowi Multańskiemu przeciwko Turkom pomoc od Żołkiewskiego Hetmana klęską pod Cecorą i śmiercią tego walecznego męża pamiętna, ściągnęła na kray wszystkie siły Sułtana Osmana. (R.

1621) Wstrzymała go pod Chocimem mała garstka Polaków; pomimo szerzącego się w obozie powietrza i śmierci samego wodza Chodkiewicza, wymogła chwalebny pokóy. Wyniszczony tylą klęskami kray nie był w stanie odeprzeć napaści Szwedzkiéy; Gustaw Adolf następca Karola IX opanował Inflanty i Prussy; (r. 1625). Potrzeba było sześcioletnim rozeymem odstąpić mu piérwszych, i niektórych zamków w Prusiech (r. 1628) Koniec panowania Zygmunta dwiema ieszcze oznaczony był klęskami. Woysko, zrobiło nowy związek za zatrzymanie żołdu, Król go z własnych dochodów zaspokoił. Kozacy dotąd obrońcy granic, wstrzymani od naiazdów do Turek przez świeży z Sułtanem traktat, buntować się poczęli.

Władysław IV.

(R. 1630) Władysław IV. nastąpił po oycu. (R. 1632) Odpocząwszy po klęskach Moskwa chciała powetować poniesione straty. Zwyciężył ią Hetman Kazanowski; (R. 1633) stanął pokóy z znacznem granic Rzeczypospolitéy rozszerzeniem. Równie się nie udała napaść Turkom; porażeni są od Hetmana Koniecpolskiego. (r. 1638) Zawarł przeciw nim Król sekretny związek z Cesa-

rzem i Wenetami; ale mu się stany sprzeciwiły. (R. 1635) Posunięty do lat 25 rozeym z Szwedami powrócił w zupełności kraiowi Prusy. Tym czasem wzrastało co raz bardziéy zuchwalstwo Kozakow, zburzyli fortecę Hudak, którą Król dla wstrzymania ich wystawił, zaczęta z niemi otwarta woyna; upokorzeni poddaią się, i wodza swego Pawluka daią w zakład. (1638) Ten ścięty został z rozkazu Seymu pomimo dane zapewnienie. Nie doczekał Władysław okropnych skutków tego niedotrzymania wiary.

Jan Kazimierz.

(Rok 1647) Jan Kazimierz brat i następca iego przeznaczony był na doświadczenie klęsk wszelkiego rodzaiu. Nowy Hetman Kozaków Chmielnicki wzywa na pomoc Tatarów. Na nic się nie przydało podwoyne Króla nad daleko licznieyszym nieprzyiacielem zwycięstwo pod Zborowem i Beresteczkiem (r. 1648 1650); na nic po dwakroć upokorzenie się Chmielnickiego, na nic odciągnienie od niego Tatarów osobną umową (r. 1653) Chmielnicki całą Ukrainę podaie Carowi Moskiewskiemu, i temu niebezpiecznemu nieprzyiacielowi tyle przydaie siły, ile iéy Rzeczypospolitéy odbiéra. (R.

1654) Już Car Moskiewski w Litwę się posuwał, Karol Gustaw Król Szwedzki woyną zagrażał; nigdy większe nad kraiem nie wisiały niebezpieczeństwa, kiedy niesłychanym przykładem dotąd, sposób ratowania się odięto. Postąpiono w Anarchii krok ieden, lecz tak śliski iż iuż nic Rzeczypospolitéy od upadku wstrzymać nie mogło. Skutek to był błędnéy publicznéy instrukcyi. Zniknęła znaiomość prawdziwych Oyczyzny interesów, od czasu iak w szkołach mieysce potrzebnych ludowi wolnemu wiadomości, zastąpiła iedynie nauka łacińskiego ięzyka; czytała młodzież autorów klassycznych, zapalały wiek niedoświadczony swobody ludu Rzymskiego, ztąd złe przystosowania, falszywe wyobrazenia w doyrzalszych latach przenoszono wraz z zagęszczonym duchem prywaty do obrad publicznych. Na Seymie Warszawskim (r. 1652) Poseł Siciński sądził się mocnym, iak niegdyś Trybun Rzymski, zniszczyć swym sprzeciwieniem się uchwały Seymowe, a nikt mu tego prawa nie zaprzeczył. (R. 1655) Tym czasem Król Szwedzki wkroczył w granice Polskie, przewodniczył mu Hieronim Radzieiowski Podkanclerzy Kor. za winę obrażonego maiestatu z kraiu oddalony i stronników mu przysposabiał. Jan Kazimierz po daremnym

odporze usunął się do Szląska, wszystkie prowincye Koronne poddały sią orężowi Szwedzkiemu, a Car moskiewski całą iuż zaiął Litwę.

(R. 1656) — Xięstwo Pruskie prawem dziedzictwa przeszło do Elektora Brandeburskiego. Na próżno przodkowie iego wdzierali się do uczestnictwa wolnéy elekcyi Królów, z niecierpliwością zatém widział się hołdownikiem Rzeczypospolitéy do któréy żadnego wpływu mieć nie mógł. Pomyślności Króla Szwedzkiego do pochlebnieyszych niż się spodziewał nadziei dały mu powód. Nie tylko z nim ścisłém się złączył przymierzem, lecz zrobił oraz traktat zupełnego Polski rozbioru, do którego także przypuszczony został Ragoczy Xżę Siedmiogrodzki z liczném woyskiem od Węgier posuwaiący się ku Warszawie. (R. 1656) Ocknął się naród nad samą przepaścią, stanął Czarnecki na czele Tyszowieckiego związku przy Królu i niepodległości Rzeczypospolitéy. Pierwszy Ragoczy (r. 1656) doznał sprawiedliwéy zemsty, ścigany, otoczony od Hetmana Potockiego haniebną ugodą wytargował wolny powrot do Siedmiogrodza; wstrzymywał Czarnecki dalsze zapędy Króla Szwedzkiego, póki ten dla wszczętéy z Danią woyny nie został przymu-

szony opuścić Polski, zostawuiąc niepewnemu losowi nagłe zdobycze. Trzeba było ułagodzić Cara, podchlebiono mu miłą nadzieią wyboru na tron; przeciągnąć na swą stronę Elektora Brandeburskiego, pozyskano to uwalniaiąc go od hołdu nazawsze. Wezwano nareszcie pomocy Cesarza, była to dla niego pora dopięcia swych dumnych zamiarów, posłał posiłki, ale wprzód wymógł zaręczenie na piśmie domowi swemu korony. (R. 1658) Przybyła niespodziewana pomoc; część Kozaków z tey strony Dniepru mieszkaiąca wróciła do posłuszeństwa Rplitéy. Po kilkoletnich ze Szwedami walkach, odzyskaniu Prus prawie całych przez Jerzego Lubomirskiego, zawarty nakoniec w Oliwie (r. 1660) Traktat z utratą na zawsze Inflant po Dźwinę, zapewnił z téy strony spokoyność; ale wrzała ieszcze woyna z Moskwą. Wsrzód nagłéy potrzeby obrony, obrońcy kraiu stali się iego nieprzyiaciołmi. (R. 1662) Woyska Koronne i Litewskie dla niewypłaconego żołdu rokosz podniosły, i Hetmana Polnego Litew: Gąsiewskiego naprzód wspólnika buntu, potém posądzonego o zdradę, zamordowały. Musiano przstąpić do traktowania z niemi. Należytość im wypłacona, lecz z tego powodu bita podła moneta kray zaraziła. Do

wszystkich tych klęsk nie dostawało ieszcze woyny domowéy. (R. 1664) Wzniecila ią zawziętość Królowy na Lubomirskiego Marszałka i Hetmana koronnego. Z namowy Francuzkiego dworu pragnęła skłonić Króla do ustąpienia z tronu, i zapewnić w narodzie następstwo Xciu Kondeuszowi. Lubomirski gorliwy wolnéy elekcyi obrońca był na zawadzie. Zadano mu zdradę przeciw Rzeczypospolitéy, odsądzono od czci i urzędów. Chciwy zemsty wkroczył zbroyną ręką na oyczystą ziemię, związała się z nim Szlachta Wielkopolska, posłużyło mu zwycięztwo nad woyskiem królewskiém. Wymógł amnestyą, z któréy mu nagła śmierć korzystać nie dozwoliła. Winnieyszy od niego był Radzieiowski, zyskał iednak powrócenie do czci i posiadanych urzędów; tym sposobem karą lub przebaczeniem zbrodni, nie ścisły sprawiedliwości wymiar, lecz przemoc i prywatne względy szafowały.

R. 1666.) Słabo popierana przeciwko Moskwie woyna skończyła się na lat piętnaście rozeymem w Andruszowie, zostawuiąc Cara przy posiadaniu nie tylko odzyskanych od Władysława IV. prowincyi, lecz oraz całéy Zadnieprskiéy Ukrainy i Kiiowa. Potrzeba wymusiła ten traktat, bo wezwany (r. 1665.) od zbuntowanych na

nowo Kozaków przeddnieprskich Sułtan woyną zagrażał, i iuż ią Tatarowie z rozkazu iego zaczęli. Nie chciał być dłużéy świadkiem tylu nieszczęść Jan Kazimierz; złożył koronę, i oddalił się do Francyi. (r. 1668) Miała ieszcze dosyć ponęty tylu burzami skołatana korona; trzech o nię zagranicznych ubiegało się Xiążąt; Kondeusz, Lotaryński i Neuburski. Narod wybrał rodaka Michała Wiśniowieckiego. (r. 1669).

Król tén zbyt słaby do odparcia potężnéy przeciw sobie partyi, niezręczny w dawaniu iéy pozorow zawartemi z Austryą związkami. (r. 1670,) przez ożenienie się mimo wiedzy Stanów z Arcy Xiężniczką Eleonorą. (R. 1672.) Uiął się Stan Rycerski za królem swego wyboru; związek w Gołębiu przez zbroyną Szlachtę dla utrzymania króla zrobiony, przymusił nieprzyiaznych mu do zgody. (R. 1673.) Wśrzod rosterków domowych spotkało Rpltą ostatnie zhanbienie. Elektor Brandeburski zgwałcił bezkarnie iey ziemię, woysko Tureckie zagarnąwszy Kamieniec z Podolem i Ukrainą, wymogło traktat przyrzekaiący opłatę haraczu Sułtanowi.

Po śmierci Michała pochlebne sobie czyniła nadzieie Rzeczpospolita z wyboru na tron Jana Sobieskiego dotąd Marszałka

i Hetmana W. Kor: (r. 1674.) szczęśliwemi z Turkiem walkami, i świeżo odniesioném, po zerwaniu haniębnego pokoiu, nad Hussein Baszą zwycięstwem wsławionemu. Lecz blask chwały którym się w oczach Europy okrył, małą przyniosł korzyść oyczyznie. Oswobodził Wiedeń; (r. 1683.) ale część Polski ięczała pod iarzmem Tureckiém. Poźniéy iego i Hetmana Jabłonowskiego waleczność odzyskała Podole i Ukrainę; Kamieniec iednak który do nich wolny wstęp dawał, pozostał w ręku Sułtana. Wyniszczał się kray na wyprawy do Wołoch, przy których niemożna się było utrzymać. Zaymował Car Moskiewski obszerne Polskie prowincye, utracono w reszcie nadzieię ich odzyskania, i wiecznym one odstąpiono traktatem.

(R. 1687.) Związki z Austryą podeyrzanym czyniły króla, iż chce domowi swemu zapewnić dziedzictwo tronu, do którego Cesarz zrzekł się pretensyi przez zwrócenie otrzymanego za Jana Kazimierza rewersu. Zrywano ustawicznie Seymy, wygórował nierząd ku końcu panowania Jana III. — R. 1696. Umiéraiąc zostawił w otwartéy woynie dom Sapieżyński ze szlachtą Litewską.

Po śmierci iego stanęła podwoyna elekcya. Jeden z wybranych Xiążę de Conti przybył z małym konwoiem iakby do spokoynego królestwa, o które się dopiéro dobiiać trzeba było; zrażony trudnościami powrócił do Francyi. Obrany od drugiéy i liczniéyszéy narodu części Fryderyk August Elektor Saski (r. 1697.) wstąpił na tron z zupełném się dla osiągnionego państwa poświęceniem, z szczerą chęcią wykonania Paktów które poprzysiągł. Odzyskał bez dobycia oręża Karłowickim traktatem Kamieniec, (r. 1699) i Turków zupełnie za Dniestr usunął. Skłonność iego do spraw rycerskich, nabyta w tym rzemieśle sława, wiodły go do odbiérania innych ieszcze odpadłych od Polski posiadłości. Młodość Karola XII. króla Szwedzkiego radziła zacząć od Inflant. Zawarta liga z Piotrem I. Carem Moskiewskim, i Ryga oblężona. Przybywa bohatyr Szwedzki w 12,000 woyska, rozprasza sto tysięcy Moskalów, (r. 1700) pod Narwią, odpedza od Rygi Sasów, (1701.) poraża ich przy Mittawie, wkracza do Litwy, bierze pod swoię opiekę klęskami upokorzony dom Sapieżyński, postępuie ku Warszawie, i ściga daléy Augusta, który się schronił do Krakowa. Zachodzą sobie woyska pod Cisowem (1702),

oba królowie na czele, po krwawey bitwie Karol zwycięża. Piotr tym czasem podbiiał Inflanty i zapominał o swym sprzymierzeńcu. Zostawiony bez wsparcia August, znayduie go u wiernych poddanych. Rycerstwo czyni związek w Sandomiérzu dla utrzymania go na tronie. Nie zaniedbane są iednak sposoby zyskania pokoiu u nieprzyiaciela. Lecz na próżno nawet mocarstwa ofiaruią swe pośrzednictwo; Karol uwziął się odiąć Augustowi koronę. Prymas Radzieiowski i cała niegdyś Kontego partya przywiązali się do Szwedów, wielkie sobie z odmiany rokuiąc zyski. Omyliły ich nadzieie, (1704.) Karol podobał sobie Stanisława Leszczyńskiego Woiewodę Poznańskiego, mianował go królem, i musiano się skłonić do woli zwycięzcy.

Na nic się Augustowi nie przydała waleczność Sasów, i wiernych mu Polaków. Karol wszędzie pokonał przeciwne woysko, stanął na granicy Saxonii i wkroczeniem zagrażał. Musiał August (r. 1706.) Rasztadskim traktatem zrzec się do korony prawa i Stanisława uznać. Opuszcza Karol Polskę, wchodzi do Ukrainy, i pod Pułtawą koniec swych pomyślności znayduie. (r 1709.) — Stracone woysko, sam w Turczech schronienia szuka. Zwycięzca Piotr

oświadcza się przeciw abdykacyi Augusta, iedną stroną woysko iego wchodzi do Polski, drugą wkracza August na czele 12,000 Sasów, znalazł tam ieszcze pod bronią swoich stronników którzy z partyą Stanisława walczyli. Kray na okropne był wystawiony spustoszenie, dopełniło nieszczęścia powszechnie rozszerzone powietrze. Smutne tych klęsk daią się widzieć ieszcze ślady w upadłych miastach i zarosłych łasach, tam gdzie niegdyś ludne wsie i żyzne znaydowały się niwy. (R. 1710.) August umacnia swe związki z Piotrem za podwoynem z nim się widzeniem. Wracaią wszyscy do dawnego Pana. Jeden Potocki zostaie wiernym Stanisławowi; lecz porażony od Moskalów szuka bezpieczeństwa w Węgrzech. Nie widząc żadney dla siebie nadziei Stanisław, porzuca kray, odwiedza swego dobroczyńcę, osiada nakoniec w Niemczech szczęśliwszych oczekuiąc losów. Zostawał iuż August w spokoynym posiadaniu tronu, a iednak woyska Moskiewskie i Saskie nie opuszczały kraiu. Powstały naprzód o to skargi na Seymach, potém zrodziły Konfederacyą Szlachty, która otwartą z Sasami zaczęła woynę. (R. 1716.) Powiększyło zamieszania woysko narodowe zrobiwszy związek o niezapłacenie należącego żoł-

du. Piotr czyni pierwszy krok wpływu swego do wewnętrznych Rpltey interessów ofiarowaniem pośrzednictwa. Zgromadza się Seym, (R. 1717) w celu zaspokoienia umysłów roziątrzonych. Trzeba było naprzód obmyśleć sposoby utrzymywania woyska: dochody kraiowe na to niewystarczały, ustał dość mały gruntowy podatek ieszcze za dynastyi Jagiellońskiéy płacony, nie przez żadną uchwałę, lecz za wygórowaniem swobód szlacheckich. Dobra korony pod tytułem Starostw zamieniły się od Zygmunta III. w własność możnieyszych familii, cło dla zmnieyszonego handlu nie wiele przynosiło. Wszystkie Stany, na osobiste tylko pamiętne zyski, nic nie chciały dla dobra powszechnego poświęcić. Zmnieyszono przeto woysko do kilkunastu tysięcy, bez względu że cała Europa woienną przybiérała postać, i wszystkie mocarstwa iedynie w utrzymywaniu stale zbroynéy siły zaczęły znaydować bezpieczeństwo. Wzięto potém na uwagę interes Dyssydentów; ściągneli iuż oni byli na siebie niechęc, przez skłonność okazaną ku Szwecyi i warowaną im od tego mocarstwa traktatem Oliwskim opiekę, która ich związki z oyczyzną osłabiać zdawała się. Lecz były dawnieysze ieszcze nienawiści przeciw nim powody.

Niknął w narodzie duch tolerancyi przez wpływ instrukcyi publicznéy. Pierwsi Socynianie doznali praw surowości; dyssydentom zapewniały wprawdzie, poprzysięgane przez królów pakta, wolność sumnienia, lecz źle zrozumiana prywatnych gorliwość tak częstych dopuszczała się gwałtów, że Konstytucyą za Zygmunta III. powściągnąc te bezprawia musiano (r. 1631.) (*) W celu podobno skutecznieyszego im zaradzenia, ścieśniono swobody dla różnowierców przez zakaz publicznego nabożeństwa i budowy nowych kościołów. Nakoniec dla dogodzenia powszechnemu żądaniu, Król przyrzekł odesłać Sasów i zaraz to uskutecznił. Zdawało się na pozor iż kray odzyskał spokoyność; lecz wewnątrz wzmagała się anarchia; naywyżsi urzędnicy przywłaszczyli sobie samowładztwo w wswoich wydziałach, Podskarbi nikomu nie zdawał rachunku z dochodów publicznych, woysko pod udzielnemi rozkazami Hetmana bezsilne na obronę kraiu, służyło ku uciśnieniu obywatelów. Marszałek miał w stolicy nieokreśloną władzę nad życiem i honorem mieszkańców. Mnożyły się zwaśnienia między znakomitszemi domami. Trybunały stoso-

(*) *Const. Vol.* 3.

wały się do woli mocnieyszych. Wyroki sądowe zbroyną ręką były popiérane lub pozbawiane exekucyi. Miasta bez opieki, samowolnéy jurisdykcyi kanclerzów podlegały, wieśniacy arbitralności dziedziców zostawieni. Jedyny sposób zaradzenia tym bezprawiom Seymy były zrywane. August posiadał wszystkie przymioty wielkiego króla, lecz krępowała iego władzę konstytucya rządowa. Tlała przeciw niemu w sercach dawnieyszych przeciwników nienawiść: iedyna prerogatywa tronu, rozdawnictwo urzędów i Starostw, mnożyła liczbę niechętnych lub niewdzięczników. Stany Kurlandzkie obrały następcą po ostatnim potomku Ketlera, Maurycego którego król uznał za swego syna. Bohatyr ten który Francyą wsławił zwycięztwami, (r. 1726.) odrzucony został od Stanów Rpltéy przez zawziętość ku oycu, którego przymuszano aby własnego syna za nieprzyiaciela oyczyzny ogłosił. Powstała nowa przeciw Dyssydentom burza; przypłacił głowami Magistrat w Toruniu kłótni między mieszczanami i studentami Katolickiemi (r. 1724). Wyrok ten obruszył obce mocarstwa; lecz niebaczna Polska wśrzód domowych rozterków zapomniała o politycznym związku z Europą; zadano wreszcie cios o-

sta-

statni dyssydentom uznaiąc ich za niezdatnych do posiadania urzędów. Piotr W. umiał korzystać z bezrządnego kraiu, utrzymywał w nim swoie woysko podchlebiaiąc nadzieią korzystnego z Szwecyą traktatu; lecz gdy przyszło do zawarcia go, Rossya zyskała Inflanty, Polska przestać musiała na potwierdzeniu Oliwskiego pokoiu. (r: 1732).--Niechciał być August świadkiem tylu nierządów. Oddalił się do Drezna, zjeżdżaiąc tylko co lat dwa na Seymy które zazwyczay nie dochodziły. (R. 1733) Zostawił wreszcie Polskę w czasie swéy śmierci wewnątrz zakłoconą, zewnątrz wszelkiego pozbawioną znaczenia.

Był ieszcze moment powstania, kiedy żyć przestał August II. Wolne narodu głosy przywołały na tron Stanisława. Lecz nie zgadzało się z widokami Rossyi, dozwolić Polszcze aby miała króla którego wysokie talenta zasłużyły mu na imie filozofa dobroczynnego, który posiadał ufność współziomków, i wyćwiczony był w szkole woiennéy pod naywiększym w owych czasach bohatyrém. Już Austrya dla utrzymania sankcyi pragmatycznéy przeznaczyła tron Polski synowi zmarłego króla. Rossya się z nią związała, poparła wolą obudwu tych mocarstw mała Polaków liczba do-

brodzieystw zmarłego pana pamiętna. Fryderyk August III. ogłoszony został królem, 40,000 Rossyan roznosiło spustoszenie po kraiu, aby do uznania go przymusić. Naród nie był w stanie oparcia się przemocy, a na próżno wyglądał posiłków od Francyi. (R. 1734.) Stanisław widział się przymuszonym opuścić ostatnie schronienie, a chcąc oszczędzić krwi rodaków, uwolnił ich wydanym Uniwersałem od poprzysiężoney sobie wierności. Odtąd upadła niepodległość narodu. Woysko Rossyiskie napełniało kray bez pozwolenia Stanów, wszędzie uciskiem obywatelów znacząc swą bytność. Obruszał się na te gwałty, nierządny i słaby, niespodlony iednak i dawnéy chwały pamiętny narod. Lecz w rozdwoionych umysłach nie było nadziei ratunku. Zaledwie dwór uwolnionym się uyrzał od dwóch potężnych przeciwników przez śmierć Prymasa i Hetmana Potockich, gdy na ich mieysce powstali daleko niebezpiecznieysi i rożniący się od tamtych w widokach. Potoccy pragnęli poprawy rządu, lecz na zasadach wolności, ci nie znaydowali lekarstwa tylko w przywróceniu prerogatyw monarchii; tamci pokładali w pomocy Francyi swą ufność, ci od Rossyi oczekiwali wsparcia. Nowi ci przeciwnicy byli dway bracia z domu Xią-

żąt Czartoryskich. Wysokie zaufanie które w nich król pokładał zmieniło się w otwartą nieprzyiaźń, za natchnieniem Ministra Brühla zawistnego ich znaczeniu w narodzie i prywatną do tego roziątrzonego urazą. Nie zaniedbali Czartoryscy pomnażać liczby obowiązanych hoynemi datkami, udzielaném wsparciem, nadzieią zysku w odmianie. Nie trudno było i królowi znaleźć przychylnych przez szafunek łask i urzędów. Rozszerzony za przykładem dworu zbytek okazałości, nadwerężaiąc maiątki, pomnażaiąc chciwość prywatnych, łatwieyszy do uięcia ich dawał przystęp. Obiedwie strony szukały wsparcia u dworu Petersburskiego. Odprawiona w tym celu podróż przez królewica Karola nad spodziewanie pomyślnieyszy sprawiła skutek. Szacunek który sobie zjednał u Imperatorowéy Elzbiety, wyniosł go na udzielną dostoyność Xiążęcia Kurlandzkiego. Już od dawna Rossya zarządzała tą lennością Rzeczypospolitéy iak swą własnością. Po wygnaniu na Syberyą narzuconego Stanom Kurlandzkim przez Imperatorową Annę Birona, nie dopuściła Elżbieta wstąpiwszy na tron wyznaczyć mu następcę, i dochody Xięstwa do swego skarbu wcieliła. Powzięta dla królewica Karola przychylność odmieniła

iéy zdanie. Dała poznać królowi, iż chętnie zezwoli na wybór syna iego przez Stany Kurlandzkie. Królewic Karol ogłoszony w Mittawie Xięciem, (1759) odebrał od oyca inwestyturę, pomimo sprzeciwienia się mocnego Czartoryskich. Poznawali oni iak mało spodziéwać się mogą od Imperatorowéy do domu królewskiego przywiązanéy, lecz pokładali nadal ufność w znaioiomych siestrzeńca swego Stanisława Poniatowskiego z małżonką następcy tronu Rossyiskiego związkach; był on natenczas posłem Rpltéy w Petersburgu. Wśrzod rozdwoienia tego między dwiema potężnemi partyami, nowa niewidocznie zawięzywała się liga. Składała ią szlachta w dalekości od dworskich intryg wieyskiemi trudniąca się zabawami, a przeto do natchnienia patryotyzmu bardziéy usposobiona. Naczelnikiem iéy był Hetman Kor: Branicki, naygorliwszym popieraczem generał Mokronowski, taiemną sprężyną Francya. Starało się to mocarstwo utrzymywać stale wpływ swóy do Polski, lecz zawsze go słabo popierało, tém bardziéy zaś po ścisłém skoiarzeniu się z Austryą dawną Rossyi aliantką. (R. 1756) Nastąpiła woyna trzech tych sprzymierzonych dworów przeciw królowi Pruskiemu obfita w nowe dla Polski klęski. Woysko

Rossyiskie zaięło stanowisko w kraiach Rzeczypospolitéy i w przednieyszych miastach założyło magazyny; pod pozorem własnéy obrony wysłał król Pruski liczny korpus do Pruss zachodnich, który gwałtownym werbunkiem, zabieraniem żywności, więzieniem obywatelów stał się pamiętnym. Doszły wyrządzane bezprawia do tego stopnia, iż król Pruski bez obrazy swego honoru nie mógł się pokazać oboiętnym, zalecił przeto ściśleyszą karność, a pretensye zapłacił fałszywemi pieniędzmi. Było to nowe dla niego korzyści, dla Polski nieszczęścia zrzodło. Zamknięta była w kraiu od czasow Jana III. mennica, bito tylko pod stęplem kraiowym w Dreznie pieniądze; dało to powod krolowi Pruskiemu do wykupowania za pomocą żydow monety, ktorą pięć razy coraz na podleyszą stopę przebiiaiąc zarzucił Polskę pieniędzmi żadnéy niemaiącemi wartości. Chciał także Chan Tatarski korzystać z osłabienia Rptéy; stanąwszy z liczném na granicy woyskiem, wymógł pod pozorem krzywd których nigdy nie doznał, opłacenię się kilkunastu tysiącami czerwonych złotych. W tym zmiana panuiącego odięła Augustowi doznawane dotąd od Rossyi wsparcie. (R. 1762.) Imperator Piotr III. miał osobistą do krolewica Ka-

rola niechęć, którą do całego królewskiego domu rozciągnął; Katarzyna II. dała iéy widocznieysze dowody, Biron przywrócony od niéy został na Xięstwo Kurlandzkie, opiéraiący się Karol w własnym pałacu w Mittawie przez Rossyan otoczony półroczne wytrzymał oblężenie. (R. 1763.) Przypadek ten osłabił zdrowie króla, spodziéwał się w odzyskaniu spokoyności pokrzepić siły, ogłosił przeto wyiazd do Saxonii świeżo mu po siedmioletnim przez woyska Pruskie zaięciu oddanéy. Zgromadzony przed oddaleniem się iego Seym piérwszy dał przykład zgwałcenia praw świątyni, przez dobycie oręża od reprezentantów narodu. Nieprzytomność krola nie ukoiła roziątrzonych umysłów. Wszystko zagrażało bliskim krwi rozlewem, gdy wczesna wiadomość o śmierci iego dała powod do nowych zamiarów, czas wytchnięcia i przygotowania się do nowych zapasów.

Tron Polski od dwóch wieków tak świetny, stracił swoie powaby. Żaden z postronnych Xiążąt o niego się nie ubiegał. Słabe usiłowania Austryi i Francyi za Elektorem Saskim ustały z iego śmiercią. (R. 1764.) Tymczasem Czartoryscy naradzali się, komuby z familii oddać koronę; zgodzono się wreszcie na Poniatowskiego przez

wzgląd zadawnionego u Imperatorowéy kredytu i w nadziei łatwego nim powodowania. Wspiérała ich Rossyi dzielna opieka, rozsypane skarby i siła zbroyna. Rozproszona przeciwna partya, naczelnikom iey urzędy odebrane, maiątki spustoszone. Sam postrach powiększył im stronników. Poniatowski pod imieniem Stanisława Augusta, królem ogłoszony. Przyniosł on na tron naylepsze chęci; oświeceniem narodu, poprawą rządu, zaprowadzeniem dobréy administracyi, zatrzeć pamięć gwałtownego wyboru. Ale czuł iż trzeba czasu do uskutecznienia stopniami tych zbawiennych odmian, osobliwszéy zręczności do ukrycia ich przed bacznością potężnych sąsiadów. Zabezpieczały go wprawdzie dane na Seymie elekcyinym przez Imperatorową i króla Pruskiego, w zamian przyznania im od Rpltéy dotąd zaprzeczanych tytułów, zaręczenie całości kraiów Polskich, z wyrzeczeniem się wszelkich do nich pretensyi; lecz poznawał że te mocarstwa nie naruszaiąc possessyi Rpltéy, zechcą w niéy raz zyskane ugruntować panowanie na wewnętrznym ie zasadzaiąc nierządzie. Zaczął naprzód od określenia dotąd samowolnéy ministrów kraiowych władzy, (r. 1766) przydaiąc każdemu z nich Kommissyą z członków

przez Seym wybranych, moc stanowienia większością głosów maiąca. Otworzył mennicę dla wyplenienia fałszywéy monety i wprowadzenia nowéy podług stopy w sąsiedzkich Niemczech przyiętéy, ustanowił szkołę woyskową iako nasienie odradzać się maiącéy siły kraiowéy. Wszystko to działo się za uchwałą Stanów na Seymie zgromadzonych, i zezwoleniem Rossyi. Lecz to z okoliczności konieczne obcemu mocarstwu uleganie oburzało przeciw niemu naród; był moment w którym zdawał się być opuszczonym od téy opieki która go na tronie osadziła. Dyssydenci żądali powrotu dawniéyszych przywileiów, wspiérała ich dzielnie Rossya, królowi nie radziła przemagaiąca w narodzie opinia z łatwością uledz ich żądaniu.

Rozchodziła się pogłoska, iż opór Króla naraził Imperatorową. Niechętni sądzili pomyślną porę dla siebie, przystąpili do związku Dyssydentów, Rossya przyrzekła ich wspiérać zamiary. Lecz gdy przyszło do spisania Konfederacyi w Radomiu (R. 1768) Kommendant Rossyiski przytomny, niedozwolił umieścić odsądzenia Króla od tronu, które było iedynym iéy celem. Zawiedzeni w swéy nadziei związkowi rozsypali się, lecz naczelnicy przymuszeni zostali kończyć za-

częte dzieło. Zgromadził się Seym w Warszawie, na którym Poseł Rossyiski prawa dawał. Dyssydenci pozyskali porównanie z Katolikami pod gwarancyą dworów Peterurskiego i Berlińskiego. Przepisane kardynalne prawa, ścieśnione *liberum veto*, nowa Konstytucya poddana pod opiekę Rossyi. Opieraiący się tym zamiarom Senatorowie wśrzód stolicy w czasie obrad publicznych które ich osoby zabezpieczały, wzięci od oddziału woyska Rossyiskiego i w więzieniu zagranicznem osadzeni. Ta zniewaga wyczerpała resztę cierpliwości narodu. Zawiązała się nowa Konfederacya w Barze, po wszystkich woiewodztwach szlachta wzięła się do broni. Francya taiemnie wspiérała te usiłowania, Kan Tatarski obiecywał otwarcie pomoc, Austrya zdawała się sprzyiać. Lecz przy tym powszechnym zapale niedostawało doświadczenia, nie było wodza, któryby rozproszone siły w iedno zgromadził: naczelnicy nie mieli dostateczné w kiérowaniu umysłami powagi. Woysko Rossyiskie ścigało szczególne powstania roznosząc postrach i spustoszenie. W czasie tych gonitw, głowy Konfederacyi usunąwszy się na obcą ziemię, (R. 1770) ogłosiły tron wakuiącym, kilkunastu związkowych nie uznaiąc iuż Stanisława Augusta

Królem, podięli się poimać go wśrzód iego straży i czuwaiącego nad bespieczeństwem iego woyska Rossyiskiego. (R. 1771) Zamysł z rzadką dokonany odwagą pozbawiony był skutku przez popłoch spiskowych, który Królowi powrócił wolność. Fryderyk II. długi czas spokoynie przypatrywał się tym zapasom, lecz wyśmiéwaiąc w swych dziełach Konfederacyą, iuż zamyślał o sposobach iak korzystać z sprawionego przez nią zamieszania. Skutkiem zabiegów iego było skłonienie do wspólnego zaboru pogranicznych Polski Prowincyi, obadwa Cesarskie dwory (r. 1772). Rozproszyła się Konfederacya przestraszona tą niespodziéwaną ligą. Zgromadzony Seym aby tę niesprawiedliwość upoważnił. Pod tylu klęskami nieugięta narodowa szlachetność sprawiała obawę w uciemiężycielach; wybrano z pomiędzy Posłów deputacyą która miała z ambassadorem Rossyiskim układać losy narodu. Resztę reprezentantów przywołanych być miało na końcu dla stwierdzenia pod obcéy broni postrachem całego dzieła. Stanęły hańbiące lecz koniecznością wymuszone traktaty. W nadgrodę zapewnione uroczyście od trzech dworów posiadanie pozostałego kraiu, handlowe układy dość korzystne porobione; nakoniec Imperatorowa

poświęciła Dyssydentów i zezwoliła na ścieśnienie dozwolonych im przywileiów. (R. 1773 — 1775) W takim położeniu trudno sie było spodziéwać co pożytecznego dla krain. Umiał iednak Król korzystać z powolności zemstą nasyconéy, nowym nabytkiem ugłaskanéy Rossyi. Dopełnioną została dawniéy zamierzona Konstytucya. Nad czterema rządowemi wydziałami Skarbu, Woyska, Policyi, i Sprawiedliwości zamienionemi dawnieyszym Seymem w Komissye, postanowiona naywyższa władza pod prezydencyą Króla, z równéy liczby Senatorów i stanu Rycerskiego osób przez Seym wybranych składać się maiąca. Do niéy nad administracyą wewnętrzną czuwać, exekucyi praw pilnować, domyślnego ich tłumaczenia niedozwalać, związki z mocarstwami zagranicznemi utrzymywać należało, pod obowiązkiem odpowiedzialności przed stanami na Seym zgromadzonemi. Członki nie były dożywotnie, lecz co dwa lata trzecia część ich się zmieniała. Uznano także potrzebne zwiększenie woyska i liczbę iego do 30,000 posunięto. Obmyślono nowe dochodów publicznych źrzódła. Nakoniec postanowiono magistraturę nad Edukacyą narodową przełożoną. Upadł właśnie przed zaczęciem Seymu Jezuicki zakon wyrokiem Papieskim

zgaszony. Zostały po nim niezmierne dobra, lecz zabrakło publicznych nauczycieli. Ubiegaiący się z niemi w tymże zawodzie Piiarowie wsławieni wprowadzoną pod przeszłém panowaniem od ich członka Konarskiego stosownieyszą do oświecenia narodu instrukcyą, byli nieliczni. Przeznaczono przeto po-Jezuickie dobra na pomnożenie szkoł i Professorów; szczupły iednak tylko z tego ogromnego funduszu dostał się Edukacyi udział. Rozebrano to niegdyś od przodków publicznemu oświeceniu poświęcone dziedzictwo z obowiązkiem małéy tylko do kassy szkolnéy opłaty.

Tu należy uważać koniec niepodległości narodowéy. Narzucone Kardynalne prawa podchlebiały dumie Polaków, waruiąc *Liberum Veto*, elekcyą Królów i wybor na tron zawsze rodaka; lecz uwieczniały rodzące się ztąd burze i odeymowały nadzieię nawet lepszego rządu, chociażby za zgodą powszechną. Utracił naród moc czynienia nayinnieyszych odmian w tych zasadach bez zezwolenia Rossyi która się ich ogłosiła gwarantką. Niknęło szczupłe kraiowe woysko wsrzód licznych zastępów Rossyiskich, a lubo te po traktacie z Portą (1780) w granice swe ustąpiły, został Poseł Imperatorowéy z obszernieyszą od kró-

ła powagą, z silnieyszą od Seymu władzą. Wszystko się płaszczyło przed nim na wspomnienie iego Monarchini, przełożenia które czynił, nosiły cechę rozkazów i wszelką znaydowały powolność.

Naród iednak odetchnął po tylu klęskach. Szła porządnie wnętrzna administracya, spokoynie dochodziły Seymy. (1782) Jeden z nich tylko był burzliwym z powodu Sołtyka Biskupa Krakowskiego. Pan ten po kilkoletniey niewoli wrócony kraiowi, w długiéy samotności dostał pomieszania zmysłów. Przymusiła potrzeba usunąć go od rządu równie własnego maiątku iak Dyecezyi. Pamięć cnot i cierpień dla oyczyzny tego męża ziednała mu stronników, którzy pomimo oczywistości zakłócili obrady publiczne. Nadgrodził to następny Seym w Grodnie, z rzadkiéy iednomyślności i uchwalonego przyspieszenia exekucyi wyrokom sądowym pamiętny (1784).

Zdawało się że naród przywykał do nowego iarzma, lecz zaprowadzona nowa instrukcya przez magistraturę Edukacyiną, założona przez Króla szkoła Rycerska, rozszerzały światło. Kodex Cywilny przez Jędrzeia Zamoyskiego z rozkazu stanów ułożo-

ny, lubo przyiętym nie został, obiawił iednak nieznane dotąd prawdy; rozchodziły się po kraiu pisma które zwracały wszystkich uwagę na stan i prawdziwe pożytki oyczyzny. Wzrastał pod sprzyiaiącym naukom Królem smak obcéy Literatury, a przez nią oswaiano się z konstytucyami naylepszych rządów; zaczęto poznawać źrzódła bogactw kraiowych, powoli umnieyszały się stare przesądy, a tym sposobem gotowała się nowa rewolucya, którą przyspieszył nowy stan rzeczy w Europie. —

(Dalszy ciąg w nastepuiącym Numerze.)

POEZYA.

OKOLICE KRAKOWA

POEMA

Pieśń II.

Gdy słońca pociskami wiosna ugodzona
Wpośrzód róż na pół zwiędłych omdlewa i kona,
Gdy dnia gwiazda z swéy paszczy sypiąc żar zgubliwy,
Skwarzy łąki zielone i zapala niwy;
W ten czas nic iéy potędze oprzeć się nie może,
Bystry potok opuszcza wysuszone łoże,
A śmiertelnik znękany gorącością pory,
Ucieka z miast posępnych, między gęste bory.
Szczęśliwy, kto w te chwile wpośrzód wieskiéy strzechy,
Szuka trosk swych pozbycia, swobód i pociechy!
Szczęśliwszy, kogo widok tych wdzięków zachwyca,
Z których słynie Krzeszowic pyszna okolica!

Spieszmy nowych piękności uniesieni żądzą.
Lecz w iak mnogich widokach oczy nasze błądzą?
Ileż włości powabnych, gaików, strumieni,
W krótkiey drogi przeciągu widzim zadumieni!
Tu przez góry wiedziona rozlewa się rzeka,
Tam widok *Niegoszowic* uderza z daleka;
Daléy błyszczą skał tępych obnażone czoła,
Daléy z pośrzód gór łączka wybiega wesoła,
Owdzie lasy posępne, tutay obok chatki
Sterczą grodu dawnego ponure ostatki;
Tam wreszcie, gdzie gór wyższość stopniami się zgina,
Miłych oku Krzeszowic ziawia się dolina.
Któreż mieysca i dziwy obiedz mamy wprzody,
Czy te gmachy wspaniałe, czy szumiące wody?
Czy nas kręta w gay ciemny zapuścić ma ścieszka?
Czyli zayrzym w ten domek, gdzie prostota mieszka?
Idźmy naprzód w głąb gaiu; tu szemrząc o drzewa
Zefir lekkim skrzydełkiem wzlata i powiewa,
Tu czuli kochankowie taiąc się z swą myślą,
Na korze im usłużnéy lube głoski kryślą;
Tu strumyk bez przestanku po kamykach mruczy,
On ich w myślach rozrywa, on stałości uczy.
O ty z brzegi niskiemi igraiąca wodo!
Ciebie słodkie zamiary w twoie morze wiodą;

Nigdy grzbietu twoiego nie siekały wiosła,
Nigdyś człeka swym pędem w przepaść nie uniosła.
Nigdy..... Lecz zkąd ten łoskot i wrzawa straszliwa,
Krok móy nagle odpycha i myśli przerywa?
Czy iaka pod mą nogą wylęgła się zdrada,
Czyli ztąd w otchłań piekieł bystra rzeka spada?
Nadtom tobie zaufał o strumyku mały,
Tu mnie z błędu wywiodą twe szumiące wały....:
Ledwiem rzekł, wnet ucichły przeraźliwe huki;
I strumień szumieć przestał na skinienie sztuki.
Ona tutay przemożną rozkazuie władzą,
Przez nię wody wzbieraią, dzielą się, gromadzą;
Przez nię między chropawe napędzone głazy,
Huczących spadków Nilu wydaią obrazy,
A czy koła podnoszą, czy hartowne młoty;
Drżą lasy poruszone okropnemi grzmoty.
  Nęceni mniéy kształtnemi natury ponęty,
Z niższych krzewów labirynt przebiegamy kręty.
Ciekawość więzi w ustach uwielbienia słowa,
W tym dowcipna przed nami iawi się budowa.
Wielki iest iey początek, a ród z wieków dumny.
Sam twórca pierwsze pod nią założył kolumny;
Na barkach wierzb wyniosłych szczyt iey położony,
Pewnéy w skwary słoneczne użycza ochrony.

Próżno pod nią z łoskotem nurt swóy strumień toczy,
Jéy byt, z bytem drzew pysznych ściśle się iednoczy;
A nierozdzielnych związków nayczulszym obrazem,
Jak razem z niemi wzrosła, tak chce ginąć razem.
Zaledwie rzuciliśmy to wdzięczne sklepienie,
Uderza nas mocnieysze siarki powonienie.
Która w ziemi wnętrznościach wodą roztworzona
Hoynym płynem wytryska z rozdartego łona;
Zkąd dzielną dłonią sztuki w górę wydobyta,
W różne strony, przez tayne toczy się koryta.
Tam w banie kute z miedzi obficie wylana,
Nowéy mocy nabywszy z wyziewów Wulkana,
Przez kąpieli zbawiennych użytek szczęśliwy,
Słynie po wszystkie strony rozgłośnemi dziwy.
Ileż chorób wybladłych, iey potężna władza,
Ileż tęsknych niedołęztw i kalectw zagładza.
Iluż tych, którym niemoc iuż iuż grób otwarła,
Wydziéra z saméy śmierci pożerczego garła?
Widziałem mężnych braci, co rany świeżemi,
Dowiedli swéy miłości ku oyczystéy ziemi,
A te, w których nie zgięta dusza zamieszkała,
Widziałem w krwawych walkach poszarpane ciała.
W twarzy nieśli wyryty obraz śmierci srogi,
Tępe szczudła dźwigały zgruchotane nogi.
Zdało się, że w ich żyłach źrzodło życia stygnie,
I że dłoń ich oręża iuż więcey nie dźwignie!

O wy pola Raszyńskie, mury Sandomierza!
O wy Wisły i Sanu pamiętne nadbrzeża,
Ileż razy płakali z szlachetnéy zazdrości,
Że swoich w waszém łonie nie złożyli kości.
I że wieczne kalectwo wskazać im zabroni,
Jak Polak śmiercią gardzi, gdy oyczyzny broni.
Lecz dzięki wód zbawiennych cudownéy opiece;
Krótki czas pomoc szczudeł wydziéra kalece;
Znika ból doymuiący w nieprzerwanéy męce,
Wywiiaią orężem posiekane ręce,
A ci, którym zgon smutny włożono za chwilę;
Widzieć zdróy dobroczynny biegną o swéy sile.
Mamże ciebie pominąć kochanku Bellony,
Coś pierwszy nieśmiertelne stworzył Legiony?
Co po nowych dowodach dzielnego ramienia,
Szukałeś tu rozrywki, zdrowia i wytchnienia.
Tyś, gdy Polskę rozdarto w srogim niebios gniewie,
Przez twe dzieła woienne..... lecz któż o nich niewie?
Tyś (mówmy raczéy o tym) w nayświeższéy potrzebie
Dla ratunku oyczyzny, niepomny na siebie,
Tam, gdzie nowe zastępy stworzyć wypadało;
Poszedłeś sam z twą sławą — i woysko powstało:
Tutay o słodszéy chwały troskliwy nabycie,
Nieudolne kaleki wspomagałeś skrycie;
Tyś lał balsam pociechy w ich dręczące blizny,
Tyś ich uczył, iak słodko cierpieć dla oyczyzny;

Ciebie wdzięczne ich usta oycem swoim zwały...
Lecz ia zbaczam... a ciebie rumienią pochwały.
Z wyższém słońcem czas kąpiel z przepisów ustaie;
Napełniaią się gościem przechadzki i gaie.
Tutay przymus i dzikość w miastach wprowadzona,
Nie śmie truć wesołości bawiących się grona.
Tu stron różnych mieszkańce i obcy przed chwilą
Na czcze się powitania bynaymniey nie silą.
Już się z sobą dość znaią, gdy się znaią z twarzy:
Jedna dola ich zbliża, ieden cel koiarzy.
A widok cnót pierwotnych zabaw i prostoty
Zdaie się na te chwile wiek odnawiać złoty.
Niestety! iak ten obraz krótko serce łudzi!...
Wraca iesień.... i ludźmi znowu widzę ludzi.
Błądząc w myślach, do których tęskność się iednoczy,
Z nagła gmach okazalszy uderza me oczy.
Miiam mostek, pod którym ciszéy płynie rzeka,
I wytrysk wód żelaznych wiedziony z daleka.
Gmach ten, gdzie kroki moie ciekawość znęciła,
Mieysc tych pani rozrywkom i grom poświęciła.
Zdobią ściany rozgłośni z cnót swych i pogromu
Znakomici przodkowie Xiążęcego domu.
Ztamtąd stopnie do góry z lekka się wynoszą,
Tam nową czułe serce poi się rozkoszą;
Znowu iawi się widok dzielnych ziomków grona,
Których sława czas późny i wieki pokona.

Cóż to iest za młodzieniec powabnéy urody,
Którego tęskność blade pokryła iagody?
Za cóż w tym rzędzie mężów, których wiek zaszczyca
Jeden tylko młodzieńcze okazuie lica?
Na to z ciężkim westchnieniem rzecze głos stroskany;
Za cóż krwawe w mém sercu chcesz odnawiać rany?
Jak pod gradem upada kłos ledwie poczęty,
Jak kwiat kosą zboiecką przed czasem podcięty,
Tak zniknął ten młodzieniec, mnogich łez przyczyna,
A z nim dawna Tęczyńskich wygasła rodzina.
Już był doszedł téy pory, w któréy młodź zuchwała,
Nienasyconą żądzą do myślistwa pała,
Już téy chuci zgubliwéy niepozbędna siła,
W piersiach iego młodzieńczych w pożar się zmieniła;
Na dźwięk trąby, przed świtem rzucał próg domowy,
Zaledwie noc spoźniona przerywała łowy.
Gdy iesień hoynych łupów przyniosła nadzieię,
Brzmiały wieczną psów wrzawą pagórki i knieie.
Codzień inne myślistwo, a ztąd nieustannie,
Padał stogłów zwierzęcy przychylnéy Dyannie.
Na łowy, które szybka rozgłosiła sława,
Z odległych krain młodzież zbiegała się żwawa.

Tęczyński był iéy wodzem: a czy zwierza ślady,
Tropić przyszło, czy sypać ołowiane grady,
Czy ścigać w rączym biegu posuwiste łanie,
Nikt go nie śmiał wyprzedzić, nikt iść w porównanie.

Raz więc dali znać panu myśliwcy struchleli,
Że ogromnéy wielkości odyńca uyrzeli,
Który dziką wściekłością srodze rozbestwiony,
Krwią i trwogą napełniał okoliczne strony.
Zawrzał na to młodzieniec złéy żądzy pożogą;
Wypada, zbledli słudzy wstrzymać go nie mogą.
Już zarzucono sieci, iuż zaprawne swory
Zapuszczono w las gęsty i zadrżały bory.
Poczuł dzik srogi zamach, zrywa się z łożyska,
Leci, wściekłość go zżyma, ogień z nozdrza pryska,
Już go zmyślnych ogarów zwietrzyła gromada,
Już swór pierwszych dziesiątek pod kłem iego pada,
Wzmaga się świst okropny i psów rannych ięki,
Zieie śmierć zwierz zaiadły z ognistéy paszczęki;
W tém z Cerbera plemienia puszczono brytany;
Stanął; z krwią pomieszane zalały go piany.
Przypada mężny młodzian i dzielnie uderza;
Utkwił strzał w śliskim grzbiecie ogromnego zwierza,
Ryknął, z rany głębokiéy czarna krew wytryska,
Oślep się na młodzieńca wściekły z bolu ciska.

Nie odbiegło go męztwo: dobywa oręża,
I przeciw paszczy dzika ostry miecz natęża.
Już nań cała odyńca wściekłość się wywarła,
Już utopić miał dziryt w saméy głębi garła,
W tym dłoń iego zawodzi cios za nadto skory,
Ginie, a ięk ostatni powtórzyły bory.
Tak poległ mężny młodzian; z nim wszystkie zaszczyty,
Z nim zgasło dawne imie i ród znamienity.
Cały kray tak bolesną opłakiwał stratę,
Przeszły w obcy dom zamki i włości bogate.
To siedlisko odwieczne wsławionéy rodziny,
Grod, którego ztąd widzisz smutne obaliny,
Wieże wzbite do niebios, okazałe progi,
Osiadły dziś puszczyki i zarosły głogi.
A przychodzień ciekawy obeyrzeć ie z bliska
Z żalem w sercu Tęczyna odwiedza siedliska.
Z równém czuciem w przyległą postępuię salę;
Ileż twarzy rycerskich zdobi ią wspaniale!
Chodkiewicz, Koniecpolski, Czarniecki, Żołkiewski,
I godzien nad wszystkiemi panować Sobieski.
Głębokiém podziwieniem i czcią przeniknione,
Wlepiam w postać marsową wzrok nienasycony.
A gdym iuż miał na inne przenieść oko ściany,
Spostrzegłem te wyrazy w ięzyku Sekwany:
„Nadaremnie dzielnością zwycięztw i pogromu,
„Wydarłeś Janie Wiedeń od Turków zdobyczy,
„Lepiéy było go oddać na łup srogiéy dziczy,
„Tak byłbyś mu oszczędził niewdzięczności sromu.

O ktokolwiek ty iesteś, coś te wyrył słowa,
Serce moie twe rymy na zawdy przechowa;
Ty znasz dolą Polaka i tyś odkrył źrzodło,
Zkąd się pasmo klęsk naszych i nieszczęść wywiodło;
Ciesz się; przyszedł czas zemsty przed świata obliczem,
Jest Bóg, co dziś niewdzięcznych srogim chłoszcze biczem.
Tak nasyciwszy serce, umysł i weyrzenie,
Schodzim pod drzew sąsiedzkich wyniosłe sklepienie,
A gdy ciekawość krokom spoczynku zabrania,
Wabią nas mniéy wspaniałe, lecz czyste mieszkania.
Tu przemyślni z swych rzemiosł osiedli wieśniacy,
Co się lubéy od dziecka poświęcili pracy:
Ci len miękki na szybkie skręcaią wrzeciona;
Tamtych koła zaymuie wełna wyczyszczona.
Inni nici na odzież motaią bez przerwy,
Tych niestrudzone ręce zaiął kunszt Minerwy.
Ucieka ztąd próżniactwo, czas na skrzydłach płynie,
I żadna w dniu godzina na próżno nie ginie.
Wstąpmy w ten domek niski, gdzie dłóta i młoty,
Podobnemi Lemneńskim przerażaią grzmoty.
Tu marmur wydobyty z bliskiéy ziemi łona,
Ostrość i pierwsze głazu utraca znamiona,

A gdy iuż kształt i polor przyiąć na się zdoła,
Mnostwem farb rozmaitych połyska do koła.
Tam w sztuce wyćwiczeńsza ręka rzemieślnicza,
Życia nawet drogiego marmurom użycza.
Ale zgłębmy naturę w tym dziwnym utworze,
Który kształciły wieki i ziemia i morze.
Jak poważne dawności nosi w sobie znaki!
Tu tkwią nam nieznaiome wśrzód głazu robaki,
Daléy konchy perłowe, albo ryb tych szczęty
Które dziś morskie tylko zaymuią odmęty.
On z obcych sobie cząstek stopniami składany,
Tysiączne w łonie ziemi wytrzymał odmiany.
Ileż ludów się wzniosło; ileż z świata karty,
Tak znikło, że dziś ślad ich na wieki zatarty,
Nim ta bryłka powstała: ileż ich się ziawi,
Ileż zniknie, nim czas ią aż do szczętu strawi!
Nawet pyszny ród ludzki, co w niezgiętéy dumie,
Władzcą się wszystkich rzeczy i panem rozumie,
Przecież chcąc dni przedłużyć nad zakres mogiły,
Pożycza od marmurów trwałości i siły.
Mamże mnóstwem piękności razem uderzony,
Głosić daléy ten wdzięków pobyt ulubiony?
Mamże na sam ich widok podziwieniem zdięty,
W nowym rymie mieysc błogich malować ponęty?
O ty Boski Trębecki! ty którego pienia,
Brzmią głosem gieniuszu wyższego natchnienia,
Ty mi przybądź na pomoc! Bo czy wieyskie niwy
Zniewalasz, czy zwiastuiesz bohatyrów dziwy;

Czy przemawiasz do Posłów seymuiących w Grodnie,
Czyli głosem piorunu powstaiesz na zbrodnie,
Czy piękność Sofiówki przenosisz na karty;
Widać w rymach twych pęzel naturze wydarty.
Ciebie z samym Pindarem w iednym mieścim rzędzie,
Nie masz tobie równego, i długo nie będzie,
A ktokolwiek za tobą podnieść się ośmieli,
Jednéy z synem Dedala doświadczy topieli.

F. W.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK,

ŚPIEW HISTORYCZNY.

Urodził się około Roku 1262. umarł 1333.

Już noc swe czarne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słychać woiennego ludu;
Tu, owdzie, ognisk rozdęte płomienie,
Przy nich w spoczynku z długich walek trudu

Wsparci na tarczach woiownicy stali,
I o przygodach bitwy rozmawiali.

Xiężyc przyświécał w skrwawionych obłokach,
Po boiowisku słychać szumne głosy,
W równinach *Płowców*, i w bystrych potokach,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabite rycerze,
I połamane hełmy i pancerze.

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w boiach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe;
A chcąc na chwilę wypocząć po znoiach,
Zdiął hełm i czoło okazał sędziwe.
Zbroczone ręce obmył w zdroiu czystym,
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

A wiodąc okiem, gdzie poboiowisko,
„Patrz Kazimierzu, zawołał do syna,
„Patrzay na woien srogie widowisko,
„Zkąd nieludności i pustyń przyczyna;
„Scięte w dniu iednym zaległo te ziemie
„Tysiąca matek obumarłe plemie.

„Przecież wieść boie było mym udziałem,
„Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
„Po trzykroć z Króla tułaczem zostałem,
„A choćem dzielne państwa złączył w iedno,
„Choć siedemdziesiąt lat wiek iuż domierza,
„Nie zdiąłem ieszcze twardego pancerza.

„Taki los Polski; tu Krzyżaków szyki,
„Tam Litwa niszczy i ieńców zabiéra,
„Tu Ruś zdradliwa, tam Tatarzyn dziki
„Po włościach naszych mordy rozpościéra,
„Z niechętnym dzisiay Xiążęciem północy,
„W powinowactwie szukamy pomocy.

„Litewskim ludem władaiący Xiąże,
„Stary Giedymin ma córę nadobnę.
„Z tą ślub twóy niechay dwa narody wiąże.
„Nie drogie skarby, ni szaty ozdobne
„Da ci w posagu; lecz przyniesieć więcéy
„Poymanych więźniów trzydzieści tysięcy.

Zezwala Xiąże, wysłani posłowie
Stawią Xiężniczkę w domu Królewica,
W sobolich szatach, z perłami na głowie,
Hożą, rumianą i gładkiego lica.
Schyleniem głowy męża naprzód wita,
Dziwi się gmachom, i o wszystko pyta.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,
W koło Litewscy stali woiownicy,
Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
Lwów srogich powierzch zdobiły przyłbicy,
Wąs zawiesisty, wzrok ogniem się zarzy,
Obok śmiałości łagodność na twarzy.

Weselnym godom przydali naywięcéy
W śnieżnym ubiorze z kwiecistemi splety,
Przez Giedymina powroceni ieńcy,
Starcy, mężowie, dzieci i kobiety.
Ci widząc kray swóy po długich cierpieniach,
Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

Łokietek tak się do ludu odzywa:
Złamany wiekiem, trudami i woyny;
Synu móy, tobie ta ręka sędziwa,
Zda wkrótce berło i kray ten spokoyny.
Jam musiał walczyć, ty korzystay z boiu,
I spraw by Polska zakwitła w pokoiu.

Po tylu walkach, krew co ieszcze płynie,
Niech wsiąknie w ziemię, ieńce com ci wrócił,
Niech zaludniaią bezdrożne pustynie,
Niech pług naprawia, co oręż wywrócił,
Wznoś gmachy, utwierdź kray świętemi prawy,
I w szczęściu Polski szukay tylko sławy.

J. U. N.

WIERSZ

DO

ALEXANDRA CHODKIEWICZA,

z powodu rozpoczętego przez niego Poematu:

KARTAGO.

w Roku 1803.

Szczęśliwy, kto na łonie domowéy zaciszy,
Córek wieczney pamięci lube pienia słyszy!
Szczęśliwszy, kto opiéwa, przez nie pouczony,
Chciwę zysku narody, lub skromne zagony!
Potomku męża, który walczył pod Chocimem,
Gdy mię ten czyny dziwi, ty niewolisz rymem.
Wszystkie drogi do sławy, dla was przeznaczone;
Dziad boie wiodł szczęśliwie, a wnuk śpiéwał one.
Niestety! za cóż nie są moiemi od czasu
I orgże Bellony, i laury Parnasu?

Serce iednak mam ieszcze Poety w potrzebie,
Kocham Muzy iak życie, a nad życie ciebie.
Ta czułość mię do lutni dla cię boskiéy nęci,
Na niéy głoszę mą roskosz z twéy o mnie pamięci.
Tobie śpiéwam, bo tobie winienem te chwile,
Które wiérsz twóy czytaiąc przepędziłem mile.
Nadto smutnego zgonu śpiéwaku Karthagi!
Za cóżeś mi nie wydarł łez na klęski Pragi?
Za co twa Muza nieszczęść własnych nie wylicza,
Maiąc usta Marona, serce Chodkiewicza?
Niedolą wieków dowcip wystawia z mozołem;
Ból przytomny serc czułych iest zawsze żywiołem.
Staw mię raczéy nad Wisłą w rozrzewnienia stanie,
Maluiąc silną napaść, i nasze powstanie.
Opisz słabość szlachetną, nieprzyiaciół siły,
Głoś pociski, co naród rozdarty dobiły!
Dział gromy, huk płomienia, goreiących głosy,
Syp mogiły popiołów, ułóż trupów stosy!...
Ale szanuymy płótna obrazów nie tknięte;
Ich rysy są, iak Arka, i mściwe i święte.
Szczęśliwszéy potomności naywierniéy się uda
Wieku naszego oddać nikczemność i cuda:
Ta zdziéraiąc z narodów współ-czesnych zasłonę,
Upokorzy zwycięzkie, wzniesie zwyciężone.

Nam zaś nurtem straszliwéy zarwanym powodzi,
W obcych ziemiach po własnéy, gdy się płakać
godzi;
Od postronnych nieznani, u siebie pielgrzymy;
Pamiątkę oyców naszych uwieczniaiąc rymy,
Spiéwaymy, póki wyrok i nas nie dokona,
Ty z gruzów Maryusza, ia z brzegów Nazona!
Gdyby iednak oddane potomności pienia,
Godne były pamięci i twego imienia,
Jakeś zaczął, postępuy, w nieśmiertelnéy pra-
cy;
Tak pisząc, iak Wirgili, albo iak Horacy,
A syt wieku i szczęścia pod świętym wawrzy-
nem,
Gdy poiednasz w twym domu Marsa z Apolli-
nem;
Twoia z tego na ów czas Alexandrze chwała,
Do roskoszy współ-ziomków będzie należała.

R. K.

TE-

TEATR NARODOWY.

W krótkim przeciągu czasu od iesienniego otworzenia Teatru, widziała iuż publiczność kilka dzieł nowych, we wszystkich rodzaiach sztuki dramatyczney. Traiedya, Komedya, Opera i ten czwarty rodzay, pożyczanemi od trzech pierwszych częściami niedołężność swoię pokryć usiłujący; właściwego nawet sobie niemaiący nazwiska, lecz ogólnym *Dramatu* wyrazem oznaczony; z przydaniem ieszcze tak zwaney *farsy*, muszą być koleyno na scenie naszey wystawiane, aby różnemu smakowi zadosyć uczynić. Połączenie w iednym teatrze tylu razem rodzaiów, wymaga połączenia licznych talentów, a zatem i osob; w historyi bowiem teatrów rzadkie znayduiemy przykłady: iżby ieden człowiek tak liczne a odmienne przymioty razem posiadał; iżby w nim można było widzieć i wyniosły heroizm *Achillesa*, i figle obrotnego *pazia*, i dziką *maskaradę Weneckiego bandyta.* Zaszczyt to czyni usiłowaniom teatru naszego, iż przymuszony wystawiać nam

wszystkie sztuki swoiéy rodzaie, we wszystkich ma niepospolite zalety. Gdy ieszcze zwrociemy uwagę na liczne od lat kilku poniesione straty, przez śmierć *Pawłowicza* w Traiedyi, *Swieżawskiego* w Komedyi, Pani *Dmuszewskiéy* i Panny *Stefani* w Operze, przez odeyście wielu aktorów do innych w kraiu teatrów; przyznać będziemy musieli, z iak wielkiemi trudnościami walczono, aby scenę narodową utrzymać.

Pospolite to iest prawie u nas pytanie: *czy nowa sztuka?* wielu nawet zapomina się pytać: *czy dobra?* Chcemy nowości, miewamy ie; a téy podobno przyczynie należy przypisać, iż często w nienaylepszym humorze wychodziemy z teatru. W całéy dzisieyszéy literaturze dramatycznéy, i u nas i za granicą, małą bardzo liczbę dzieł prawdziwie dobrych wyliczyć można. Nikt ieszcze w równi nie stanął z Kornelem i Rasynem, nikt nie odebrał palmy komedyi przyznanéy Molierowi. Przecięż wszystkie gazety, wszystkie dzienniki, ogłaszaią nam codzień liczne płody teatralne; a ieden z sąsiedzkiego narodu pisarz więcéy prawie dzieł w tym rodzaiu wydał, niż świetny wiek Ludwika XIV. we Francyi. Żyie on ieszcze i pisze! Z téy chęci nowości wszystko złe wynika. Słu-

chacz zawiodłszy się na iednéy nowéy sztuce, żąda drugiéy; aktor ledwie zaczynał się sposobić do dobrego grania iednéy, iuż musi myśléć o drugiéy. Nie chcę tu mówić o pomnieyszych płodach, czy *Wodewilami* czy *Komedyo-operami* zwanych; w te zazwyczay tak są opatrzone repertoria Teatralne, iak magazyny stroiów. Łatwiéy ie napisać, łatwiéy z obcego przenieść ięzyka, łatwiéy nareszcie na scenie wystawić. Lecz Traiedya, Opera, wyższa Komedya i większéy pracy i większych talentów i większych nakładów wymagaią. Tu nie można się co tydzień odnawiać; a ieżeli z trudnością wypracowane dzieło ustępować musi natychmiast drugiemu, ieżeli Kasyn, Kornel, muszą się oddalić przed Panami *Spiessem*, *Tschocke*; trudno wtenczas być surowym sędzią i wymagać po teatrze wielkiéy doskonałości. Nowość równie psuie smak dobry, iak talent aktorów; przemagaią gminne widowiska nad dziełami gieniuszu, i ztąd rodzą się owe sztuki *Kassowemi* zwane, które nie w literaturze, lecz w *reiestrach percepty* piérwsze mieysce trzymaią.

Daleki iest od tego stanu nasz teatr; aby przecięż wznosił się do wyższéy coraz doskonałości, wiele ma przeszkod; a mię-

dzy temi iedna z naywiększych ta o któréy dopiero mówiłem, to iest, potrzeba grania sztuk we wszystkich rodzaiach, i często nowych.

Wystawiaią niektórzy za wzór Teatr Francuzki i podług niego chcą sądzić o naszym. Lecz Teatr francuzki ma osobne talenta szczególnemu rodzaiowi poświęcone. Jeżeli często odmienia pomnieysze dzieła; w traiedyach i wyższych komedyach, nie podlega tak wielkim zmianom. Nie tracą tam nigdy swoiéy powagi Kornel i Rasyn; ważne role spadkiem nieiako od aktora do aktora przechodzą tworzy się w samém doświadczeniu wielka szkoła talentów, w któréy maią czas uczyć się nie tylko sądzeni ale i sądzący. Pomimo tego iednak wyzna ze mną każdy bezstronny znawca, że i w téy naypiérwszéy dzieł i talentów dramatycznych stolicy, i nie wszystkie role z równą doskonałością wydane bywaią, i owi naysławnieysi aktorowie nie we wszystkich sztukach równie są wielcy; u nas też zaprzeczyć nie można winnych pochwał wielu i to ieszcze nayważnieyszym rolom.

Potrzeba było ten wstęp uczynić, aby czytelnicy krytyki, która w tém piśmie umieszczaną będzie, raczyli mieć na uwa-

dze; że często wina Teatru lub aktora z różnemi okolicznościami podzieloną być musi.

Nowe dzieła na Teatrze Polskim wystawione.

Olimpia.

Nieszczęściem piérwsze mieysce przypada *Olimpii*. (5. aktowe, prozą drama, z niemieckiego podobno tłumaczone) — Wybiéraiący tę sztukę na swóy dochod Artysta, zamilczał o imieniu iéy autora, może sam nawet o niém nie wiedział. Nie była to *Olimpia* Woltera, chociaż i w téy wybór nie byłby naylepszym. Rzecz oschła, wcale nie interessuiąca bo źle prowadzona, styl nikczemny, nie mogły być podniesione grą Pani *Ledochowskiey*, którey imie umieszczone obok poważnego tytułu Traiedyi, zapewne nie iednego w ten dzień na teatr sprowadziło. Gdy nie wszyscy artyści maią równą trafność w wyborze dzieł na własny swóy dochod; należałoby temu nadal zapobiedz, aby i publiczność zawodzoną nie była, i teatr w oczach cudzoziemców o zły smak posądzonym nie został. — Zbyteczne pobłażanie publiczności sprawiło, iż sztuka dosłuchaną została do końca który od wszystkich był upragnionym. Po-

wszechny iednak niesmak nie mógł się naprawić następuiącą po niéy komedyą: *Małżonkowie kawalerowie*; która może się podobać gdy w niéy inni aktorowie grać będą. Pierwsze bowiem role wesołych officerów nie miały na sobie cechy poloru, lekkości i dobrego tonu.—P. *Krzesiński* dobrym iest w *Krakowiakach*, uydzie w roli *Biskroma, Pedrilla*; lecz..! P. *Zdanowicz* obiecuie wiele, potrzeba mu iednak ieszcze uczyć się dobrych wzorów i odmienić nieco ton wymawiania.

A b e l i n o.

Po Olimpii, iakby zastraszony smutnym iéy losem JP. *Szymanowski* wolał dać na swóy dochod znaną iuż oddawna sztukę *Abelino bandyt Wenecki*. Sięgaiąc pamięcią czasu w którym to dzieło, płod dziwactwa i nieskleyności, dało się piérwszy raz widzieć na scenie naszéy, przychodzi na uwagę zdanie owczesne wielu osób, które grę Abeliny za osobliwszą osądziły i mocnemi to stwierdziły oklaskami. Pomogły do pomyślności téy sztuki, liczne w niéy sentencye, które w naszym teatrze wyłączne zdawały się mieć prawo do licznych oklasków. Jest w niéy z czego się naśmiać, (chociaż to traiedya) a śmiech więcéy ma amatorów niż łzy i smutek. To wszystko było zapewne przyczy-

ną, iż tę sztukę i częściéy dawano i liczniéy odwiedzano. Losem równie iak samo to dzieło dziwacznym, *Abelino* przetrwał *Britannika*, *Cyda*, *Alzyrę*, *Horacyuszów*, o których to sztukach ieden z poetów naszych dowcipnie na parterze powiedział:

Jak piękne sentymenta! iak wielki Horacy,
Z uniesieniem powszechném wołali Polacy;
Co za dzieło! wyniosłość! iak wyborne myśli!
Klaskali... ale przecię drugi raz nie przyśli. —

Nie zważaiąc na dawność, *Bandyt Wenecki* będzie zawsze niższym od mierności, a to tém bardziéy im poważnieyszy sobie tytuł przywłaszczył. Liczne tego rodzaiu dzieła daią się widzieć po Teatrach na podwalach Paryża, gdzie i Abelino pod tytułem: *l'homme á trois visages*, miał iednowieczorne panowanie. Nigdzie większego nie masz niepodobieństwa do prawdy. Ow Bandyt pistoletem wszystkich bez trudności odstrasza; wszędzie wchodzi bez przeszkody aż do naytaiemnieyszych zakątów w pałacach strażami otoczonych; nikt go poznać nie może dla iednego plastru na

oku i przyprawionego nosa. Ale też za to, iak patetyczną sceną *z trupią głową!* iak dowcipna *taxa* na rozmaite głowy! iak piękny wywod genealogiczny! (teraz przecięż cokolwiek to mieysce złagodzono) iak wiele scen z butelkami! Nie wiem iak wzniosłą *tendencyą* Niemcy przypisuią tey sztuce! to tylko uważam, że iak nie trudno było napisać ią; tak grą aktora żadnych tu wielkich usposobień nie wymaga. — Krzyczéć z pod maski głosem chrapliwym, i znowu nie krzyczéć, łatwiéy to iest zapewne, niż ieden wiersz dobry dobrze wymówić.

Duch opiekuńczy, czyli diabeł niewieści. (l'ange tutélaire, ou le démon femelle) *Drama we 3. Aktach z francuzkiego tłumaczone.*

Alfons Xżę Ferrary następuiąc po swoim oycu, skazał na wygnanie Hrabinę Salviati, którą głos publiczny oskarżał o liczne

nadużycia pod ostatniém panowaniem. Hrabina osiadła w Messynie i tam układała sposoby zemsty. Amaldi brat Xiążęcia będąc w Sycylii pokochał się w Florze córce Hrabiny. Miłość ta zdawała się iéy być naylepszém narzędziem do spełnienia zemsty; potrafiła więc przywieść młodego Xiążęcia aż do tego, że iéy dał słowo przysięgą zatwierdzone iż bratu swemu życie odbierze. — Ręka Flory miała być nadgrodą téy zbrodni; lecz cnotliwe iéy serce postanowiło zniszczyć ten zamiar, ocalić Alfonsa, i aby tego łatwièy dopięła udaie się z Amaldim do Ferrary. Tam ukryta wiego pałacu, dowiaduiąc się wszystkich naymnieyszych szczegółow w układach występnego, przybiéraiąc różną postać na siebie, niszczy wszystkie iego zamysły, czuwa nad Alfonsem i iuż przez zręczność, iuż otwartą siłą, często nawet przez zbytek śmiałości, życie panuiącego ocala.

Flora łączy w sobie odwagę bez granic, i chęć wsławienia płci swoiéy. Może na piérwszy rzut oka *Duch opiekuńczy* zdawać się być podobném do *Abelina*, tyle go iednak w istocie przewyższa, ile iasny cel akcyi, rzecz dobrze prowadzona, szczęśliwe sytuacye, styl właściwy, różnią tę od poprzedzaiącéy sztuki. P. *Guibert-Pixerécourt*

iest autorem dzieła tego, napisał ie dla iednego z Teatrów poniższych Paryzkich, iako *Melodramma.* U nas chociaż rzecz ta wystawiona była bez *muzyki* i *baletów*, wyborną atoli grą wielu ról, a osobliwie JP. Ledochowskiéy ozdobioną została. Tłumaczenie iest ciągle piękne. W ubiorach dała się postrzegać nieiaka sprzeczność, gdy obok płaszczów Weneckich, widziano mundur i kapelusz Pułkownika Gwardyi Xiążęcéy ten sam iaki był w Prusiech za Fryderyka II.

Forpoczty Marszałka de Saxe. Komedya z pieśniami, w 1. Akcie, przez PP. Moreau i Dumolard.

Kompania Aktorów doznaiąca opieki od sławnego Marszałka *Maurycego*, udaie się za nim do obozu, gdzie Marszałek ma zwyczay dniem przed bitwą kazać grać niektóre sztuki przed woyskiem swoiém. Młody *Favart* iest na czele artystów. Do-

pomaga miłostkom *Eugeniusza* przyiaciela swego z córką Majora Niemieckiego. Maurycy uyrzał tę piękność, i stał się rywalem adjutanta swego. Zatrwożony Eugeniusz odbiéra rozkaz wyiechania do Mastrichtu w téy właśnie godzinie na którą ma umówione widzenie się z kochanką — Tymczasem Maurycy okryty płaszczem przychodzi sam na mieysce swego adjutanta. — Nieszczęściem znayduie przeszkody tak wielkie, iż iest w niebezpieczeństwie być wziętym od własnych patrolów; kiedy nagle *Eugeniusz* poznawszy go, sam się iego płaszczem okrywa, i w nayprzykrzeyszym razie zastępuie swego Marszałka. Już Eugeniusz ma być aresztowanym... kiedy *Maurycy* łączy kochanków i obdarza ich pieniędzmi i godnościami. Układ téy sztuki nie iest bardzo podchlebnym ani dla Maurycego, ani dla Favarta — Wielki wodz zaięty drobną intrygą miłosną: poeta dopomagaiący taiemnym porozumieniom dwoyga kochanków, nie mogą wiele interesować; zwłaszcza tego kto widząc Favarta i iego kompanią w obozie, mógł się spodziéwać, iż będą grane iakie sceny stosowne do męztwa i wesołości Francuzów. Ale przyiemna w całém dziełku żywość, piosneczki pełne dowcipu, rola komiczna kaprala *Sansregret*, muszą się

wszystkim podobać. — Dobrana do pieśni muzyka była niekiedy mniéy właściwą, a szczególniéy owe sławne *silenzio* z Palmiry. Mylnie także Marszałkowi dawano tytuł *Waszéy Xiążęcéy Mości*, gdy Maurycy znany iest zawsze pod nazwiskiem *Hrabi Saskiego.*

Saul Traiedya Alfierego z Włoskiego tłumaczona.

Naród z którego piérwsze odrodzonych nauk światło rozeszło się w Europie, w którym piękne sztuki i dzieła wyższego dowcipu tak dawne założyły siedlisko, który w naycelnieyszym rodzaiu Poezyi, w Epopei, miał nieśmiertelnego *Tassa*; dał się przecięż uprzedzić Francyi w Traiedyi — Bo chociaż *Metastazyusza* i innych szczególnych dzieł dramatycznych Autorów wspomniemy, daie się iednak zawsze widzieć Teatr włoski więcéy muzyką niż poezyą słynący, daleki od wyniosłości tragicznéy sceny. W drugiéy połowie upłynionego wie-

ku, *Vittorio Alfieri da Asti*, pełen znaiomości ludzi nabytéy w ciągłych podróżach, oswoiony z wzorami Grecyi i Francyi, postanowił zaiąć mieysce dotąd próżne w literaturze swego narodu. Liczne iego Trajedye do naylepszych wzorów zbliżone zyskały zdania wszystkich uczonych. Przy nayścisléyszém zachowaniu prawideł sztuki, Alfieri starał się być więcéy podobnym Kornelowi, iuż innym poetom tragicznym. Szczególnieyszą iego zaletą iest; *ograniczenie*, iak sam mówi, *wynalezienia*. Zabronił bowiem sobie wszelkich ustępów, wszelkich nadzwyczaynych *poznań*, wszélkich mniéy potrzebnych *osób*, słowem tego wszystkiego coby iego zdaniem mogło się sprzeciwiać iedności rzeczy. Przepisuie on sam sobie to wielkie prawidło: iż pisarz traiedyi od piérwszego do ostatniego słowa, nie powinien na chwilę od rzeczy zamierzonéy odstąpić.

Tego autora dał nam poznać JP. Bogusławski w tłumaczeniu swoiém *Saula*.

Naywiększa walka namiętności w sercu człowieka, mogąca wzruszać i zadziwiać słuchacza, iest treścią tey sztuki.

Saul dotknięty karą Boga za nieposłuszeństwo kapłanom, przekonany iż na gniew iego zasłużył, widząc oddaloną od

siebie pomoc nieba wsrzód grożących mu niebezpieczeństw, pamiętny dawnéy swoiéy chwały woiennéy, lękaiący się utraty korony, kochaiacy iak zięcia i nienawidzący iak przyszłego króla Dawida, nie mniey staie się godnym litości iak podziwienia. Duch piekielny ściga go wszędzie i przytomności zmysłów pozbawia, który to obłęd rozumu znowu od niego oddala chwilami miłość dzieci,, uczucie godności bohatyra i boiaźń obrażonego Boga. W téy burzy passyi Saul, czy rozrzewnia czy przeraża, zawsze iest wielkim, zawsze interesuiącym.

Alfieri trzymał się z ścisłą wiernością historyi z xiąg świętych wyiętéy, styl nawet iego w tém dziele do stylu tychże xiąg iest zbliżony. Osoby otaczaiące Saula w własnych sobie wystawione charakterach. Mikole kocha męża i posłuszna iest oycu. Dawid młodzieniec waleczny łącząc wszystkie obowiązki zięcia, męża i brata, znosząc cierpliwie prześladowanie Saula; zupełną ufność pokłada w Bogu, wystawia w nim dobroć i miłosierdzie; gdy Achimelech kapłan daie widzieć tegoż Boga zbrodnie karzącego; co wszystko pomaga do lepszego wydania stanu obłąkanego króla — Jonatan okazuie się prawdziwym bohatyrem, gdy sam mogąc mieć pewną nadzieię następ-

stwa na tron po oycu, ustępuie woli naywyższego i cnotom Dawida. Abner więcéy iest woiownikiem, niż sługą Saula, powstaie przeciw Dawidowi, bo w nim widzi przyczynę nieszczęść swego pana którego rozkazy wykonywa.

Takie są charaktery osób działaiących obok Saula, od którego autór nigdy nie odwraca uwagi słuchacza, i wiodąc go stopniami, z obłędu do cnoty, z cnoty do zaślepienia, zawsze, w użyciu nawet siły nadludzkiéy, maluiąc serce człowieka, przyprowadza nieszczęśliwego do ostatniéy przewagi szaleństwa, a z tego do śmierci godnéy ieszcze króla i bohatyra.

Poiednanie Saula z Dawidem na którém się drugi Akt kończy, zdaie się razem kończyć sztukę, co wielu z widzów uważało. Mógł Alfieri dalsze wypadki nieco wyraźniey przygotować; lecz to przygotowanie znayduie się w samym stanie Saula. Idzie o odparcie nieprzyiaciela; czyny woienne Dawida wzbudzaią zazdrość w królu; wyrzucał mu niedawno „że córki Izraela śpiewały: „*Dawid potężny tysiąc swoich zabiia; Saul* „*sto* . . . oddaie mu teraz dowodztwo woyska; iakichże nowych zmian nie można się spodziéwać?

Akt IV. zdaniem samego autora iest naysłabszy; mniema on bowiem że wprowadzony na scenę kapłan Achimelech poczytany być może za osobę mniéy potrzebną, bez któréy Traiedya zostałaby traiedyą. Do téy surowości przywiodła zapewne Alfierego owa zasada iak nayściśleyszego ograniczania się w wynalezieniu. „Wreszcie dzieło to; słowa są autora, nie ma być sądzone, iak inne wedle prostych przepisów sztuki. Sądzić o niém należy przez wrażenie iakie sprawić może, nie zaś przez przyczyny o które słuchacz sam siebie mógłby się pytać, dla czego to wrażenie otrzymał? takim sposobem znaydzie się łatwo i pochwała i krytyka użytych w teatrze nadprzyrodzonych sprężyn. „

Wystawienie tey sztuki było iedném z naydoskonalszych — Rola Saula przez JP. Bogusławskiego z naywiększą mocą wydana, tak wszystkich zaymowała, iż nie można było prawie mieć dosyć baczenia na piękności rol innych. — Wyższego tylko rzędu talentów iest cechą, umiéć tak rzecz zgłębić, grę stworzyć, i stworzoną wykonać.

Należałoby w następuiących reprezentacyach życzyć téy odmiany, ażeby aktor graiący Dawida sam śpiéwał liryczne strofy

w III.

w III. akcie. Nie może to sprawić dobrego skutku gdy w téy mierze Jonatan zastępuie Dawida. Jonatan śpiéwać musi z xięgi psalmy dawniéy napisane; Dawid zaś śpiewa rzeczy nowe, dotąd niesłyszane, do czasu, do stanu rzeczy stosowne. — Jeżeli aktor graiący tę rolę nie ma głosu, lepiey iest aby zdaniem samego Alfierego, przy wdzięku arfy, rzeczone strofy deklamował z tą powagą i harmonią iakiéy wymagaią. Wszakże iest oddzielna sztuka deklamacyi poetycznéy, przez którą czytaiący harmoniczne wiersze, umie zachować szczęśliwy srzodek między prostém mówieniem i śpiewem.

Saul tłumaczony iest prozą, lecz prozą wyborną, do godności rzeczy podniesioną. —

Gustaw Waza Traiedya oryginalna wierszem.

Obszernieyszy iéy rozbior zostawuiemy do następuiącego Numeru — Dzieło maiące za sobą ważne zalety, wystawione było

z małém bardzo przygotowaniem. W piérwszych rolach trudno było szukać piękności, gdy niektórzy z graiących ie, zdawali się zapominać czasem o pierwszéy potrzebie Aktora, pamięci!! —

Leon czyli Zamek na czarnéy górze — Opera we 3. Aktach z francuzkiego.

Rzécz wzięta z licznych tego rodzaiu powieści. — *Leon* Pan zamku na czarnéy górze, zwalczywszy *Romualda* właściciela zamku Fondi porywa iego córkę Elizę, którą od dawna kochał. *Ludwik z Gaety* iéy kochanek za pomocą Ferrenda dozorcy mieyscowego, który dawniéy służył u *Romualda*, dostaie się przebrany do zamku *Leona*, i wtenczas właśnie kiedy ten w oczach oyca Elizy w bitwie poimanego, domaga się iéy śmierci, lub ręki. *Ludwik* niespodziewanie wpada z bronią w ręku na tyrana, i przy pomocy własnych iego dworzan i żołnierzy tylu bezprawiami zniechę-

conych, uwalnia od zguby nieszczęśliwe ofiary. — Ciągła troskliwość o los Elizy, stan *Ludwika* straż w więzieniu kochanki swoiéy trzymaiącego, nieprzewidziane nadzieie, ciągle interesuią; i po skończonem nieszczęściu dowiaduie się dopiéro słuchacz, że Ferrendo taiemnym był zmiany szczęśliwéy sprawcą.

Panna Pięknowska szczególnieyszy okazała talent w momentach naygwałtownieyszych, a mianowicie w przysiędze zrzekaiącéy się tyrana. Deklamacya iéy była dobra, bo pochodziła z przeniknienia się prawdziwego okropnością stanu. P. Kudlicz w roli komicznéy lękliwego Longina otrzymał oklaski na które tak często przez naturalną grę swoię zasługuie. Umiał tę boiaźń przenieść w ton śpiewanéy przez siebie aryi; każdy iego krok był oznaką boiaźliwego umysłu; słowém umiał grać i wtenczas nawet kiedy nie mówił, co istotną zaletę aktora rolą swoią przeiętego stanowi.

Muzyka w téy operze iest dziełem P. *Dalayrac*. Jeżeli można kompozytorów dzielić na dwie klassy, iednę tych którzy za pomocą muzyki pomnażaią w słuchaczach uczucia iakie w nich poeta chce wzbudzić; drugą tych którzy przez samę wyszukaną melodyą usiłuią iedynie na chwilę zaiąć i zabawić; zapewne P. Dalayrac do piérw-

szego rzędu należeć powinien. Gretry oddaie mu tę sprawiedliwość, i oprócz dowcipu i wdzięków — przyznaie mu prawdziwy talent iakiego kompozycya Opery wymaga. Kto nie uczuie szczęśliwego powtórzenia melodyinéy myśli z duetu Aktu 1. między Ludwikiem i Elizą, w tenczas właśnie kiedy tyran Elizę wyprowadzać każe (w finale II. Aktu.). Przypomnienie to dawnego szczęścia wsród obecnéy okropności zastępuie słowa poety, i muzyka doskonale cierpienia oboyga kochanków wyraża. Równie trafném iest powtórzenie w Aryi Ludwika w III. Akcie iednéy myśli z dawnieyszego *tercetu*, do któréy on słowa pełne nadziei łączy. Muzyka ta może nie we wszystkiém zaspokoiła miłośników muzyki włoskiey; iednakże Arya Elizy w pierwszym i trio w drugim akcie, z każdego względu wszystkim znawcom podobać się muszą.

Pan Todi (*soprano*) i Pani Pinton dali się podwakroć słyszeć na teatrze naszym, w koncercie, i Operze pod tytułem *Eneasz w Kartaginie*. Muzyka Pana *Liverati* łącząca na przemian i miękką melodyą, i harmonią męzką, mogła się wszystkim po-

dobać; lecz ten los szczęśliwy niespotkał samych śpiewaków. Z podwyższonéy ceny mieysc powzięto większe rozumienie o talentach z wielkiéy do wielkiey stolicy przeieżdzaiących. P Todi śpiéwa albo raczéy deklamuie *recitativa* bardzo dobrze; lecz nie ma tyle głosu, aby mógł w aryi zadość uczynić słuchaczom. Głos iego wysokości *altysty* dosięga, nie posiada zaś wcale głębokich tonów właściwych tego rodzaiu głosowi. Słowem nie wiem czy P. Todi powracaiąc z zamierzonéy podróży, znaydzie u nas słuchaczów.

Pani *Pinton* śpiéwa w podobnym sposobie, obwód iey głosu iest większym, udaią się iéy szczęśliwie pewne dodatki i ozdoby; widać iednak, iż doba pięknego iéy spiewu przemiia. — Dokładność iaką w *duetach* osobliwie w koncercie okazali, zasługuie na pochwałę i godna iest naśladowania.

PRZYDATEK

Do karty 236. Nru VIII. Pamiętnika.

Odebrałem ostrzeżenie, iakobym w *uwagach moich nad tłumaczeniem Eneidy Wirgiliusza*, w mylném rozumieniu wziął przekład następuiących wierszy:

W. 393. Xię. I.

Adspice bis senos laetantes agmine cycnos,
Aetheria quos lapsa plaga Jovis ales aperto
Turbabat caelo: nunc terras ordine longo
Aut capere, aut captas jam despectare videntur.

Dmochowski tak przełożył te wiérsze:

Patrz, iak w liczbie dwunastu radosne łabędzie,
Których orzeł pod niebem w bystrym ścigał pędzie,
Lub *spuściły się* długim na ziemię szeregiem,
Lub w mieysce upatrzone lekkim *dążą* biegiem.

Uczyniłem uwagę: iż to tłumaczenie na iedno wychodzi, iak gdybym powiedział: *patrz na te łabędzie... które lub się iuż spuściły na ziemię, lub się dopiéro spuścić maią.*

Czyniący postrzeżenie, inaczéy wcale i może trafniéy wyłożył w iakim sensie wziął te wiersze Dmochowski. Takie on im nadaie znaczenie: *„patrz na te łabędzie... które lub się iuż spuściły, lub spuściwszy się, lekkim dążą biegiem (iuż po ziemi) w upatrzone mieysce.* W samey rzeczy zdaie się to usprawiedliwiać użyty wyraz *biegiem*; ieżeli tłumacz dla rymu nie wziął *biegu* za *lot*, w czémby w cale nie zbłądził.

Według zdania czyniącego tę uwagę, zmnieyszy się wprawdzie omyłka tłumaczenia, lecz nią być nie przestanie zupełnie. Nie zaradzi się przez to widocznéy sprzeczności. Jakże bowiem widząc ptastwo będące na ziemi, można być wątpliwym, *„czy ono iuż na swém stanowisku osiadło, czy ieszcze biegnie do niego?* a przecież ten wyraz *lub*, nie co innego oznaczać może, iak taką wątpliwość.

Gdyby iaka niepewność była w wierszach łacińskich, mogą ią wyiaśnić liczne tłumaczenia Wirgiliusza. —

Carolus Ruaeus, w tłumaczeniu swoiém na prozę łacińską, tak to mieysce wykłada:

„Jam videntur longa serie, vel eligere sedes in terra, vel jam electas considerare propius.

W przekładzie Delilla:
Enfin leur troupe heureuse .....
S'abat, ou va bientôt s'abattre sar la terre.
Naylepsze tłumaczenie Włoskie; (*)
Ora in lunga ordinanza, o prender terra
Sembrano, o rimirar quella ch'han presa.

Kochanowski nawet do tego rozumienia się zbliżał:
— — — *teraz iuż padaią*
Rzędem, lub chcąc upaść ku ziemi się składaią.

Wszystkie więc przekłady, według myśli oryginału uważaią ptastwo na powietrzu, nie na ziemi. *Capere terram*, *prendre terre*, *prendere terra*, nie tylko znaczy *stanąć iuż na ziemi*, lecz *chcieć na niey stanąć*, co w naszym ięzyku doskonale wyrażamy przez dwa słowa *spadać* i *spaść*.

Z licznych tłumaczeń które przeyrzałem, iedno tylko tłumaczenie Niemieckie *Vossa* nie zgadza się w tém mieyscu z innemi i owe stado łabędzi na dwie części dzieli, z których iedna iuż spadła, druga się na nią zapatruie z powietrza. —

(*) *Ed. in Fol. Romae 1764. Antonio Ambrogi Florentino S. J.*

Schaue die zweimal sechs in dem Zug froh-
lockenden Schwäne,
Die, den ätherischen Höhen entstürzt, erst
Jupiters Adler,
Wirrt' in entnebelter Luft; nun erdwärts
siehst du im Heerzug
Theils sie gesenkt, theils nahend auf schon
gesenkte herabschaun.

Jak daleko tu Voss odstąpił od powszechnieyszego tłumaczenia myśli Wirgiliusza, postrzedz to można za piérwszym rzutem oka. Przecież *Heyne* i takie znaczenie przypuszcza, twierdząc iż się bardzo zgadza z następuiącym wierszem 400: *aut portum tenet*, coby odpowiadało wyrazowi (terras capere) *aut pleno subit ostia velo* (*despectare*). Jeżeli się tłumacz niemiecki nie omylił; tedy i tak różni się od niego tłumacz Polski. — Wiemy iak Dmochowski w pracach swoich był bacznym, nicby nie było uszło iego ścisłéy rozwagi, gdyby mógł był dokończyć ostatecznie dzieło swoie. Wszystkie moie uwagi w tém przekonaniu czyniłem.

